



Do Zespołu Redakcyjnego „Głosu Nowej Huty”

To już historia, kiedy 22 lipca 1950 roku, Krakowskiemu Wydawnictwu Prasowemu przybył nowy tytuł „Budujemy Socjalizm” — pismo poświęcone Nowej Hucie.

Na mogiłkach polach, obok wielkiego przemysłu, rozdziło się nowe społeczeństwo. I przemysł i społeczeństwo, powstawały od podstaw. Z dziewiczej ziemi wyrastały stalowe konstrukcje, a z różnych stron kraju przyjeżdżali ludzie o twardych charakterach.

Braliście w tych procesach bezpośredni udział, byliście ich świadkami i rejestratorami.

Byliście także ważnym czynnikiem integrującym i inspirującym środowisko. Wasze pismo, które przekształciło się w „Głos Nowej Huty” i usamodzielniało, stało się nieodzownym elementem życia załogi Huty im. Lenina i mieszkańców Nowej Huty. Nieśliście im program socjalistycznej budowy Polski Ludowej.

Nie sposób także nie zauważyć, iż Wasz dziennikarski trud przydał naszemu dziennikarskiemu gronu cenionych i znanych publicystów, pracujących obecnie w różnych redakcjach.

W dniu Waszego jubileuszu, zapewniając o naszej życzliwości i przyjaźni, gratulując dotychczasowych osiągnięć, życząc Wam dalszych sukcesów w pracy dziennikarskiej, rozwoju pisma i znacznego powiększenia grona czytelników oraz wszelkiej pomyślności w życiu osobistym!

mgr RYSZARD SŁAWECKI

Dyrektor Krakowskiego Wydawnictwa Prasowego

W ub. sobotę odbyło się w naszej hucie spotkanie kierownictwa kombinatu z przedstawicielami japońskich firm, które dostarczyły urządzenia dla pracującej już Walcowni Blach Karoseryjnych. Udział w tym spotkaniu wzięli również przedstawiciele kierownictwa „Centrozapu”, Dyrekcji Inwestycji HIL oraz użytkownika, tj. — Zakładu Walcowni Zimne Blach.

Dyrektor naczelny HIL dr inż. Czesław Drożdż podkreślił w swym wystąpieniu, że budowa Walcowni Blach Karoseryjnych była rekordowym przedsięwzięciem, a montaż maszyn i urządzeń trwał zaledwie półtora roku. Z początku zarysowały się na tej wielkiej budowie opóźnienia, ale następnie rozpoczął się wyścig zharmonizowany z czasem i wymogami technicznymi. Wyścig ten został wygrany, a dużą pomoc okazali budowniczym i hutnikom — japońscy specjaliści. Pracowali razem z nami wykazując entuzjazm oraz dużą życzliwość dla swych polskich kolegów.

Również Japończycy wyrazili się z uznaniem o pracy w Hucie im. Lenina. Są zadowoleni z wyników osiągniętych

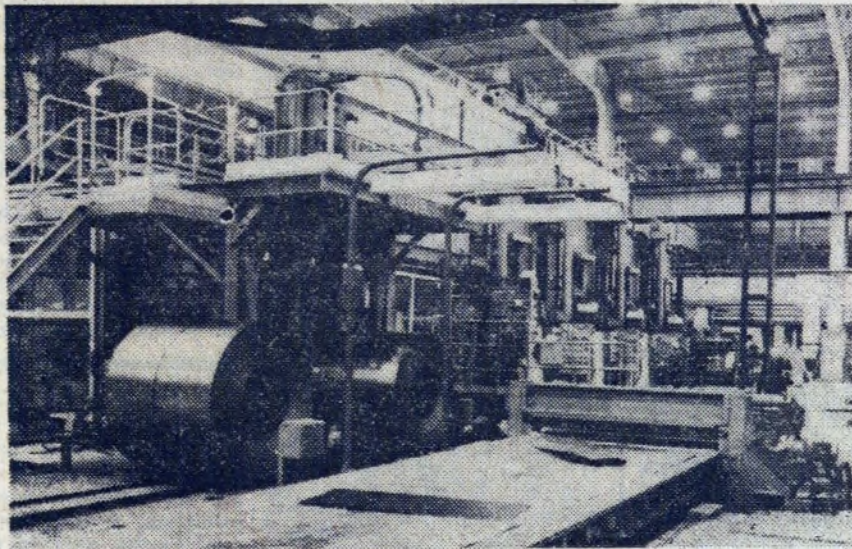
Spotkanie z japońskimi dostawcami urządzeń

Walcownia Blach Karoseryjnych — po gwarancyjnych próbach

w Walcowni Blach Karoseryjnych, która i dla nich była swego rodzaju „poligonem” doświadczalnym.

Kulminacyjnym punktem spotkania stało się podpisanie protokołu o przyjęciu przez hutę Walcowni Blach Karose-

ryjnych po próbach gwarancyjnych. Następnie odbyło się zwiedzanie tego nowoczesnego, pięknego wydziału.



Fot. M. Gładyszek

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA

GŁOS NOWEJ HUTY

30 (970)

1. VIII.—7. VIII. 1975

Cena 50 gr

Huta im. Lenina prezentuje się mieszkańcom stolicy

O gromne znaczenie współpracy gospodarczej polsko-radzieckiej dla przyspieszonego rozwoju naszej Ojczyzny nie wymaga już dzisiaj specjalnego podkreślenia. Jest to prawda oczywista dla ogółu społeczeństwa polskiego. Tak samo nie ulegającym wątpliwości jest fakt, że nasz kombinat — Huta im. Lenina — od chwili swego powstania stał się żywym symbolem tej współpracy, pomocy i przyjaźni łączącej nasze narody. Prezentacji tych właśnie treści i motywów służy ekspozycja Huty, czynna od 18 lipca br., w pięknych salach Domu Kultury Radzieckiej w Warszawie przy ul. Foksal.

W czasie otwarcia wystawy, odbywającego się w przeddzień obchodów Święta Odrodzenia, uczestniczący w nim przedstawiciele KC PZPR, ambasady radzieckiej w Warszawie, konsulatu radzieckiego w Krakowie i kierownictwa Demu Kultury, członkowie kierowniczego kolektywu Huty, przewodniczący ZF i ZD TPPR podkreślali w swych wypowiedziach — w obecności redaktorów prasy

radzieckiej i stołecznej — że wystawa huty dobrze służy temu celowi. Wzbudza ona również zainteresowanie publiczności licznie odwiedzającej tę piękną placówkę, wszechstronnie zapoznającą z wieloma osiągnięciami nauki, sztuki, kultury radzieckiej. Otwarcie wystawy dało asumpt do podpisania umowy między naszym kombinatem a Domem Kultury Radzieckiej, dotyczącej współpracy w zakresie wymiany kulturalnej.

Podobna umowa podpisana została dotychczas między Domem Kultury a FSO na Zeraniu i przynosi ona już wielce obiecujące efekty. Należy zatem oczekiwać, że również i nasza załoga niebawem będzie miała więcej niż dotychczas możliwości oglądania filmów i zespołów radzieckich, zapoznawania się z osiągnięciami nauki i sztuki radzieckiej.

Wystawa będzie eksponowana w Warszawie do 10 sierpnia br., po czym wraca do huty.

J. Ch.

Współdział przedsiębiorstw nowohuckich

Wielka inwestycja eksportowa

Ostatnio wiele pisze się i mówi na temat budowy gazociągu orenburskiego w Związku Radzieckim. Będzie to jedna z największych inwestycji, wspólnie podejmowanych przez kraje RWPG. Jeden z odcinków tego gazociągu będzie budowany całkowicie przez Polskę, w czym nie mały udział nowohuckich przedsiębiorstw.

Realizacja tak wielkiej inwestycji wymaga nowoczesnych rozwiązań technicznych, zastosowania najnowocześniejszych technologii, zakupu licencji. Ponieważ jest to całkiem nowa inwestycja, skala trudności jest ogromna.

Gazociąg rozpoczyna się w Orenburgu i stąd jego nazwa. Biegnie przez tereny Rosyjskiej i Ukraińskiej Republiki Radzieckiej, dochodząc do zach. granic Związku Radzieckiego i wsch. Czechosłowacji, skąd nastąpi rozdział do wszystkich krajów RWPG. Warto również wiedzieć, iż udział poszczególnych krajów przedstawia się w ten sposób, że zagospodarowanie złóż przeprowadza Związek Radziecki i Rumunia, a poszczególne odcinki budowane są przez inne zainteresowane państwa: samodzielnie, lub w kooperacji.

Odcinek polski jest trzecim pod względem kolejności. Wynosi on około 600 km a przebiegać będzie między Sachanową a Kriemienieżugiem na terenie Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej.

Budujemy go z całym wyposażeniem, zapleczem technicznym, socjalnym itp. Na budowę gazociągu wyjechały już pierwsze ekipy naszych pracowników, głównie z takich przedsiębiorstw, jak „Transbud”, „BUDOSTAL” i inne. Wyjeżdżają pracownicy kadry inżyniersko-technicznej, projektanci, którzy przygotowują całą budowę. Zakończenie naszego odcinka przewiduje się w r. 1978.

Dla budowy gazociągu została powołana generalna dyrekcja, mieszcząca się w ramach Zjednoczenia „Energopoli”. Podwykonawcami jest szereg

przedsiębiorstw, w tym — jak już wspominaliśmy — z Krakowa i Nowej Huty. Duży udział Przedsiębiorstwa Usług Socjalnych Budownictwa Przemysłowego „BUDOSTAL”, które zapewnia obsługę socjalną. Wzdłuż trasy rurociągu wybudowane zostaną 4 bazy socjalne, z których każdy dysponować będzie hotelami, stołówkami, placówkami kulturalnymi itp. Planuje się, iż każda z baz, po ich pełnym uruchomieniu (w r. 1976) liczyć będzie po około 1000 osób, w tym 200 pracowników PUS. Będą to więc małe miasteczka polskie.

W dalszym ciągu prowadzona jest rekrutacja pracowników. Prowadzą ją zarówno przedsiębiorstwa, uczestniczące w budowie gazociągu, jak również ZG ZMS. Nie trzeba chyba nadmieniac, jak ważną sprawą jest odpowiedni dobór załogi przyszłej inwestycji. (b)

Listy do redakcji

WZRUSZAJĄCE POZEGNANIE

Pisze do nas Antonina Górniewicz — b. długoletni pracowniczka huty, Wydziału W-94, sprzątająca w hotelu pracowniczym HIL nr 2.

„Pracowałam w hucie od 1962 roku. W maju br. odeszłam na emeryturę, nie w tym dziwnego, bo każdy odchodzi gdy przyjdzie czas na zasłużony odpoczynek. Moje odczucia były jednak tak wzruszające, że pragnę za pośrednictwem naszej redakcji podziękować ludziom, niejednokrotnie bardzo młodym, ale życzliwym, serdecznym, wrażliwym. Otrzymałam kwiaty i upominki. Zachowam długo w pamięci przede wszystkim ogromną życzliwość moich współpracowników i ich dobre serce. Dziękuję gorąco kierownikowi,

personelowi i mieszkańcom Hotelu Pracowniczego nr 2 HIL.”

POZDROWIENIA Z KOLONII I OBOZÓW

Otrzymałiśmy znów kilka listów i kart pocztowych z pozdrowieniami od uczestników letniego wypoczynku. Napisali do nas: koloniści wraz z opiekunami z II turnusu kolonii letniej HIL w Piwnicznej, koloniści wypoczywający w Świnoujściu, junacy ze 141 OHP im. Janka Krasińskiego — uczestnicy pobytu w NRD, zuchy i harcerze spędzający wakacje w bazie harcerskiej nowohuckiego Hufca ZHP w Gólkowicach k. Starego Sącza. Dziękujemy za pozdrowienia i życzymy Wam wszystkim dobrego wypoczynku, dużo słońca i wakacyjnych przygód!

opinie

Nie piszę o tych, którzy nadużywają tytoniowego dymu. Oni są świadomi skutków swojego nalogu. Nie obchodzi mnie więc to, że światowe statystyki mówią, iż palący żyją krócej jak też nie przejmuję się faktem, że aż 92 procent chorych na raka płuc, to nalogowi palacze. Ich sprawa. Najsmutniejsze dla mnie jest to, że pozostał osiem procent chorych na raka płuc, to ofiary palaczy, zwani przez lekarzy biernymi palaczami. Są to ludzie, którym palacze wyrządzili jeszcze większą krzywdę niż sobie.

Lista ofiar palaczy nie kończy się jednak na tych ośmiu procentach. Najtragiczniejszymi ofiarami palaczy są przede wszystkim dzieci, które przeżywają przez dłuższy czas w pomieszczeniach, w których nie tylko dorośli palą tytoń. Nikt dotąd nie obliczył ile młodych organizmów ludzkich zapadło na różnego rodzaju schorzenia, u podłoża których leży papierosowy dym.

Przyzwyczajenie staje się podobno drugą naturą człowieka, tak dzieje się i z nalogiem palenia. Odbywa się to przeważnie w obecności innych osób,

zmuszonych do aprobowania starych przyzwyczajzeń. Walka z palącymi jest trudna, bo tak przecież zawsze bywało, iż palacze nie liczyli się z otoczeniem, uważając, iż mają do tego święte prawo. Czy jednak musimy się godzić na te tragiczne w skutkach przyzwyczajenia?

Jeszcze kilkanaście lat temu pasażerskie autobusy były zasnuwane papierosowym dymem. Powoli jednak wprowadzono ograniczenia aż do zupeł-

Podpalacze!

go wyeliminowania palenia. Dziś gdyby ktoś usiłował zapalić papierosa w autobusie zostałby zakrzywany nawet przez palaczy. Niestety mimo surowych zarządzeń dyrekcji huty jak dotąd nie wyeliminowano palenia w osinobusach dowożących robotników do pracy. A przecież wielu spośród dojeżdżających nie pali papierosów i co gorsze nie może interweniuować w samych autobusach. Co pewien czas w redakcji odzywa się telefon, w którym ktoś donosi o zapelnionych dymem „osinobu-

sach”. Czyżby w tej materii także nie dało się nic zrobić? Pozostawiamy ten problem do rozważenia samym kierownikom, którzy przecież są odpowiedzialni za swoje pojazdy.

Nie mamy prawa ingerować w domach palaczy, ale czy rzeczywiście to, że ich rodziny opływają w dymie papierosowym to ich prywatna sprawa? W dalszym ciągu trwa anemiczna batalia o wyeliminowanie palenia tytoniu w biurach, miejscach publicznych, na konferencjach i zebraniach. W kombinacie niewiele zakładów może się poszczycić tym, iż wprowadziło zakaz palenia w pomieszczeniach biurowych, jak i w czasie różnych zebrań. A szkoda. Ludziom, którym nie udało się do tego czasu nauczyć palić, trzeba pomóc. Sami oni bowiem nie dadzą sobie rady ze swoimi biurowymi kolegami. Zwykle palący koledzy biurowi posiadają jeszcze sporo tupetu, ażeby zakrzywić tych, którzy nie palą. Zwykle używają oni argumentu o braku tolerancji, braku koleżeńskości a nawet braku kultury itp.

W imię ochrony resztek czystego powietrza dla naszego społeczeństwa, trzeba wydać zdecydowaną walkę palaczom a właściwie podpalaczom ludzkiego zdrowia. Wydaje się, że jest nas stać na to.

ZASTĘPCA

Nie ma już Dzielnicowego Sztabu Wojskowego

Otrzymałiśmy list od pika mgra Władysława Turkawskiego — b. szefa

Dzielnicowego Sztabu Wojskowego w Nowej Hucie. Autor listu pisze: „Uprzejmie powiadamiam, że z dniem 15 lipca br. Dzielnicowy Sztab Wojskowy Kraków-Nowa Huta został przeformowany na Wojskową Komendę Uzupelnień oraz Dzielnicowy Inspektorat Obrony Cywilnej — podległe bezpośrednio naczelnikowi dzielnic, szefowi obrony cywilnej. Obydwie instytucje nadal będą pracować w miejscu dotychczasowym, tj. przy os. Zgody 16.

Na komendanta Wojskowej Komendy Uzupelnień (WKU) wyznaczony został ppik dypl. Marian Brzeski. Na szefa

Dzielnicowego Inspektoratu Obrony Cywilnej — ppłk Henryk Woyda.

Kończąc swoją działalność na zajmowanym dotąd stanowisku serdecznie dziękuję Towarzyszom z Redakcji GNH za efektywne udzielanie mi pomocy w realizacji zadań obronnych i pełną akceptację podejmowanych decyzji, w imię dobrej służby oraz całkowitej działalności na rzecz umacniania gotowości obronnej naszej dzielnicy.

My ze swej strony także dziękujemy płk mgr Władysławowi Turkawskiemu za dotychczasową sympatyczną współpracę i życzymy Mu dużo sukcesów na nowym stanowisku pracy oraz dobrego zdrowia.

Z ŻYCIA PARTII

Z obrad egzekutywy KF PZPR

Wczasy i kolonie na półmetku Rola i ranga hoteli robotniczych

Egzekutywa, która obradowała 30 lipca br. pod przewodnictwem Józefa Węgla dokonała oceny realizacji programu organizacji wycieczek, działalności wychowawczej i kulturalno-oświatowej w hotelach pracowniczych huty oraz przebiegu rozmów partyjnych. Pierwsze dwa zagadnienia ocenione zostały przy udziale członków prezydium Rady Zakładowej Kombinatu.

Zgodnie potwierdzono systematyczny wzrost ilości i jakości wczasów pracowniczych oraz kolonii organizowanych dla dzieci hutników. Wymownym dowodem tego jest fakt, że w roku bieżącym z wczasów skorzysta 19.980

osób tj. prawie o 20 proc. więcej niż w ub. r. Systematycznie wzrasta ilość miejsc w placówkach własnych i tak w br. — po udostępnieniu nowego ośrodka w Rabie Niżej ilość ta wyniesie 6680 miejsc.

Największe nasilenie wczasów obejmuje okres wakacji szkolnych letnich bowiem w tym okresie z wycieczek w różnych ośrodkach wczasowych skorzysta 7206 osób.

Aby uprzyjemnić korzystanie z wczasów AW w miarę swych możliwości organizuje przewóz wczasowiczów środkami własnymi huty oraz środkami PKP.

Organizacja wczasów i kolonii nie odbywa się bez zakłóceń. Wiele krytycznych uwag skierowano pod adresem kolonii w Nysie i Lubaczowie. Również z krytyką spotkały się wczasy zorganizowane w Bułgarii. Te ostatnie z uwagi na stosunkowo wysoką odpłatność, zmianę przepisów dewizowych, brak dobrych warunków przewozu oraz niewłaściwe przygotowanie i turnusu. Padają również słowa krytyki pod adresem ośrodków dzierzawionych przez HIL. Za złą jakość wyżywienia, brak ciepłej wody czy kiepskiego wyposażenia kwater.

Krytyka ujemnych zjawisk pozwoliła w roku przyszłym na bardziej selektywny dobór partnerów. Już dziś zapowiedziano rezygnację z organizacji kolonii w miejscowościach krytykowanych oraz rozważenie konieczności korzystania z wczasów w Bułgarii. Oczywiście w to miejsce AW powiększy ilość kolonii i wczasów w innych atrakcyjnych miejscowościach.

Dyr. naczelny Czesław Drożdż podkreśla rangę tego problemu zapowiedział wiele korzystnych zmian w standardzie ośrodków własnych. Nastąpi tu specjalizacja. Ośrodek w Bartkowej wykorzystany zostanie na wycieczki w którym dominować będzie czynny wypoczynek na jeziorze, Koninki i Raba Niżna otrzymają wyciągi narciarskie i baseny kąpielowe czynne w sezonie. Nastąpi pełne wyposażenie ośrodków w cz-

sopisma i książki oraz dążyć się będzie do poprawy jakości posiłków.

Wysoko oceniono wkład w rozwój bazy i funkcjonowania wycieczek aktywu Rady Zakładowej Kombinatu oraz zakładów, — które przyjęły nad ośrodkami HIL — patronaty.

Oceniając działalność wychowawczą i kulturalno-oświatową prowadzoną przez administrację hoteli pracowniczych. Zarząd Fabryczny ZMS, samorządy hotelowe i ZDK stwierdzono dalszy postęp tej pracy. Wyrazem tego jest uzyskanie wyróżnień między innymi przez Trybunę Ludu. Wyniki tej ważnej działal-

ności byłyby niewątpliwie bardziej widoczne, gdyby ZDK we wszystkich hotelach prowadził taką działalność jaką prowadzi Klub Śródpole i gdyby w tej działalności większy był udział mieszkańców hoteli.

Egzekutywa przyjmując nowy program działania Centralnego Samorządu Hoteli Hutniczych wyraziła słowa uznania działaczom samorządów hoteli hutniczych oraz aktywistom ZMS i pracownikom administracji hoteli pracowniczych

W II kwartale br. w wybranych organizacjach partyjnych prowadzone są rozmowy partyjne. Głównym ich celem jest rozwijanie twórczych postaw wśród członków i kandydatów partii oraz pobudzenie ich aktywności wśród załogi wokół wykonania zadań społeczno-gospodarczych. Ogółem rozmowami objęto około 850 towarzyszy z 78 oddziałowych i podstawowych organizacji partyjnych. (staż)

GRA „W BEKI”

Pamiętacie grę z wczesnej młodości? Nazywało się to „grą w beki”. Nie wiem dlaczego tak się właśnie nazywało, ale pamiętam, że polegała ona na tym, by jak najdalej odpchnąć piłkę; tak daleko, żeby ustawić vis a vis przeciwnik nie zdołał już dokopać jej na powrót do nas. Wygrywał ten, kto dalej wysłał przeciwnika, niż był przezeń wysłany.

Kiedy mieszkanka osiedla Na Lotnisku — MIROSLAWA DIL — opowiedziała nam historię odsyłania konsumentów ze sklepu spożywczego na os. Strusia do nowo otwartego sklepu na os. Na Lotnisku i odwrótnie w celu wykupienia miesięcznego abonamentu na mleko — skoja-

rzyło się to nam właśnie z ową grą z dzieciństwa. Osobiście lubiłem ją. Wątpię jednak, czy polubi ją mieszkańcy os. Na Lotnisku. Gdyby chociaż nie napytykali na znieczepione sprzedawczyni w jednym i drugim sklepie... A przecież to nie konsumenci są winni, bo trudno ich winić za to, że chcą pić mleko. To kierownictwa nie dość jasno sprecyzowały swoje stanowisko na temat: kto ma ostatecznie sprzedawać mleko mieszkańcom os. Na Lotnisku. Czy jeszcze sklep na os. Strusia, czy już sklep na os. Na Lotnisku. A może obydwaj nie straciłyby na tym?

I jak tu nie wierzyć porzekadłom. Jedno z nich ostrzeża: gdzie kucharek sześć... (ms)

JAN STAROWICZ

Dnia 24 lipca 1975 r. zmarł w Krakowie w wieku 61 lat Jan STAROWICZ, emeryt, długoletni zasłużony pracownik Wydziału Remontów Maszyn i Urządzeń Huty im. Lenina. W okresie II Wojny Światowej brał udział w walkach kampanii wrześniowej w 1939 r. a następnie przebywał jako jeńiec w obozie hitlerowskim.

Po wyzwoleniu włączył się w nurt pracy zawodowej i społecznej, jako aktywista zbawidowski. Ceniony i szanowany przez kolegów — szczerzy i ofiarny towarzysz broni.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!
Rodzinie składamy wyrazy współczucia.
ZARZĄD ODDZIAŁU FABRYCZNEGO
ZBOWID W HUCIE IM. LENINA

„Zasłużeni Pracownicy Huty im. Lenina”

Obradująca w lipcu Konferencja Samorządu Robotniczego HIL nadała zaszczytny tytuł ZASŁUŻONY PRACOWNIK HUTY IM. LENINA następującym pracownikom:

- | | |
|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| ZK | Grzegorz SKROBIŚ
Franciszek ZAJĄC |
| Władysław BURKOWICZ
Franciszek GNUTEK
Alojzy JANKOWSKI
Aleksander MASŁANKA
Stanisław NOWAK
Jan OLES | ZT
Franciszek CUPIAŁ
Czesław KUCIŁ
Franciszek KWIEK
Krzyszyna ŁAKOMY
Mieczysław MEYNCZAK
Andrzej PŁAZIŃSKI
Franciszek SEMIK |
| ZS
Stanisław BALCER
Zofia DUDZIK
Franciszek PACHUT
Kazimierz PISKOR
Mieczysław PRZYBOROWSKI
Tadeusz STANIEC
Maria CIUPEK
Genowefa JASIŃSKA
Maria POTOCZEK
Maria WOJCIKIEWICZ | P-60
Franciszek KUBIAK |
| ZH
Jan KOWALCZYK
Ludwik ŁAKOMSKI
Jan NITKIEWICZ
Franciszek OLEKSA
Tadeusz STALMACH
Stefan ŚWIERCZEK | P-61
Stefan KOZYRA
Józef SEKUŁA
Edward ZACZYŃSKI |
| ZB
Aleksy CIUPIDRO
Tadeusz DUCH
Edward GICALA
Władysław IWANIEC
Janusz KRAKOWIAK
Stefan KUPIS | P-63
Krzyszyna KULDANEK
Janina OCHWAT
Zofia ZAPRZEŁSKA |
| ZP
Alojzy KOMOROWSKI
Edward SUWARA | P-64
Kazimierz DOMOŃ
Jerzy SKOREK |
| TE
Tomasz CZARNECKI
Zdzisław DELEKTA
Adam DROBNIAK
Leopold KRZANOWICZ
Marian KUTEK
Marian TYNIEC
Andrzej ZIMOCH | P-65
Tadeusz HALAMA
Jan KISZKA |
| TM
Roman CZAJA
Jan FIRZYK
Stanisław KROWIŃSKI
Edward KUNYSZ
Julian LANY
Edward LIS
Antoni LETOCHA
Zdzisław LOJEK
Edward SAPALA | TA
Stanisław NOBIS
DKJ
Irena MAKUŁA
Józef ZAJĄC
W-96
Tadeusz CHOLDA
Franciszek IDZIK
Mieczysław TURCZA
DT
Ryszard PÓLTORAK
Zygmunt SKIBICKI
EI
Aniela GÓRSKA
DR
Władysława DZIAŁO
Tadeusz ZATORSKI
DA
Jan BIL
Jan MAJ
Stefan POLAŃSKI |

Wyróżnionym redakcja składa serdeczne gratulacje! (Staż)



EUGENIUSZ NIEMCZYK, mistrz Wydziału Mechaniczno-Konstrukcyjnego przyjechał do Nowej Huty z Dąbrowy Górniczej w 1953 roku. Przyjechał już jako fachowiec, a czekało na niego stanowisko mistrza obróbki skrawaniem. W dwa lata później został nawet mistrzem zmianowym, ale nie na długo. Wrócił na dawne stanowisko, gdyż stan nadzarpniętego w karnych lagrach zdrowia nie pozwalał na pełnienie tej funkcji.

Pan Niemczyk lubi swoją pracę, swój zakład. Zachęcił do uczenia się tego zawodu swoich trzech synów. Dziś wszyscy oni są hutnikami. Dwóch pracuje w W-3, są frezerami. Jeden zasiłł Hutę Katowice, gdzie został zaangażowany na stanowisko z-cy gl. mechanika.

Obok dobrze wykonywanej pracy zawodowej (czego wyrazem są zwycięstwa w rywalizacji między brygadami pracy socjalistycznej, w konkursach BHP) przez szereg lat zajmował się działalnością społeczną. Był m. in. przez trzy kadencje członkiem egzekutywy Komitetu Zakładowego. Za tę pracę i działalność przyznano mu odznakę „Przedowniką pracy”, a ostatnio Medal 30-lecia PRL i Złoty Krzyż Zasługi.

Wyróżnieni



Eugeniusz Niemczyk skończył 61 lat, choć na to nie wygląda. To dlatego, że ciężko pracuje — żartuje. Młodzi koledzy przyznają szczerze, że oni nie przywykli do pracy w trudnych warunkach, to i nie potrafią tak intensywnie pracować. Nie zawsze też dobrze jest u młodych z dyscypliną. Ja jak przyjdę o 5,50, to uważam że się spóźniłem. Oni o spóźnieniu mówią dopiero o 6,30.

Zyczymy mistrzowi Niemczykowi wiele jeszcze satysfakcji z pracy, dużo zdrowia i... kolejnego odznaczenia.



Z okazji święta Odrodzenia Polski do Księgi Honorowej Zasłużonych Ludzi Ziemi Krakowskiej 1975 wpisano szereg wyróżniających się pracowników krakowskich zakładów

pracy. Wśród nich znalazł się **STANISŁAW WRONKA** — ślusarz brygadzysta w Zakładzie Wielkopiecznym Huty im. Lenina, pracujący w naszym kombinacie blisko 20 lat.

O Stanisławie Wronce pisaliśmy już niejednokrotnie. Znany jest bowiem jako czołowy racjonalizator huty, autor wielu cennych projektów. Złożył on do tej pory 164 projekty, z czego zastosowano 111. Dali one efekty ekonomiczne w wysokości ponad 6 mln zł. Warto zaznaczyć, że działalność racjonalizatorską Stanisława Wronki uhonorowała Rada Państwa, nadając mu najpierw Złoty Krzyż Zasługi, a następnie Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Ostatnio dla uczczenia święta 1-majowego i 22 Lipca Stanisław Wronka złożył zobowiązanie, że zgłosi 10 projektów wynalazczych, przyspieszy realizację sześciu projektów przyjętych już do realizacji, a honorarium przysługujące mu za projekt pt. „Zmiana technologii i wykończenia dyszowni i żuźlownie na wielkich piecach” przeznaczy na budowę Centrum Zdrowia Dziecka.

Jak dowiadujemy się, Stanisław Wronka wykonał z honorem podjęte zobowiązania. Czołowy racjonalizator naszej huty nie zawiódł pokładanych w nim nadziei.

Racjonalizacja — to wielkie hobby Stanisława Wronki. Poświęca jej dużo swego prywatnego czasu.



Inżynier **JAN ALEKSIEJEW** — absolwent irkuckiego Instytutu Górniczo-Hutniczego budował przed wojną w Związku Radzieckim drogi, mosty i obiekty o charakterze wojskowym. W czasie wojny tylko dla wojska pracował. W Polsce, do której wraz z żoną — Polką przyjechał w 1946 roku, zaczął od stanowiska inżyniera ruchu w kopalni Biały Kamień w Wałbrzychu zanej obecnie jako kopalnia „Thorez”. A potem były już różne funkcje, ale przeważnie w budownictwie. Kierował odbudową wielu obiektów Wrocławia. Z tego okresu pamięta inżynier wiele zdarzeń — radosnych i smutnych — jak to przy takiej okazji bywa. Najważniejszym jest jednak to —

jak mówi — że wiele obiektów we Wrocławiu funkcjonuje do dziś bez zarzutu.

W 1952 roku skierowano go do Nowej Huty. Przyjechał, a tu mówią: — macie do wyboru W-80, wielkie piece, koksownie, aglomerownię, stalownię.

— Nigdy podobnych obiektów nie budowałem, ale stalownia wydała mi się najbardziej hutniczą budową, więc jak już budować hutę, to budować stalownię. Dajcie stalownię — powiedziałem i tak się zaczęło.

Został inż. Aleksiejew kierownikiem Zarządu Budowlano-Montażowego nr 6. Pojechał na teren budowy. Zastanawiał się od czego zacząć. Była wiosna. Chłop siał akurat jarą pszenicę, a zboża ozime były już spore.

— Chłopie, po co ty to siewasz. Przecież ja tu zaraz wchodzę z koparkami — powiedziałem mu.

— Eee, gdzie tam, panie. Tak już mówią trzeci rok, a ja siewę i zbieram.

Tego roku już nie zebrał. Za miesiąc wjechały koparki. Robiono fundamenty, najpierw pod obiekty pomocnicze, a potem pod halę główną stalowni. Była to jedna z najlepiej prowadzonych budów metalurgicznego kombinatu.

— Ja, i inżynier Kolano zawsze najkrócej składaliśmy sprawozdania z postępu robót na budowie. Po prostu nigdy nie było opóźnień. Pomogłem nawet innym odcinkom i zarządom. A stalownię wizytował często nie byle kto, bo sam wicepremier Jaroszewicz. Wszliśmy raz do środka marteny nr 1. Wielkość tego pieca zrobiła na premierze wrażenie.

Stalownię przekazał inżynier Aleksiejew bez zarzutu. Potem budował jeszcze wiele zakładów na terenie Polski. Z największą przyjemnością wraca jednak wspomnieniami do stalowni martenowskiej. To był jego wielki sukces — inżynierski i organizatorski.

Dziś jest inżynier Jan Aleksiejew na zasłużonej emeryturze.

TAK POWSTAJE "GŁOS"

Budynek Prasowych Zakładów Graficznych, dawny Dom Prasy, przy ul. Wielopole 1 — dobrze jest znany mieszkańcom Krakowa. Od lat budzi również zainteresowanie czytelników z naszej dzielnicy, bo tu przecież drukuje się wszystkie gazety codzienne, a przede wszystkim tygodnik — „Głos Nowej Huty”.

Gdy pewnego dnia namówiłam naszego współpracownika, aby udał się z nami do drukarni i przeszedł wszystkie fazy powstawania gazety, po kilku godzinach obserwacji powiedział ze zdumieniem:

— Nie miałem pojęcia, że trzeba wykonać tyle skomplikowanych czynności, aby gazeta trafiła do kiosku!

Rzeczywiście. Serce się kraje, gdy „czytelnik” kupuje gazetę, by zaraz użyć ją na przykład do zapakowania ście-

dzi. Oburzenie może zrozumieć tylko ten, kto przez wiele godzin trzusi się, poprawia, pieści swoją gazetę, aby wypadła jak najlepiej, aby podobała się nie tylko szefowi, ale i czytelnikom.

W poprzednim numerze naszego pisma poświęciliśmy nieco uwagi dawnym i obecnym redaktorom nowohuckiej gazety, jej korespondentom i współpracownikom. Pisali, piszą, angażują się w tę niełatwą i niewdzięczną pracę — i chwala im za to. Ale samo pisanie, to jeszcze nie wszystko. Istnieje cała armia bezimiennych dla czytelnika drukarzy: zecerów, składaczy ręcznych, pracowników chemigrafii, stereotypii i innych pracowników technicznych, których trud, fachowość, rzetelna praca składają się na ostateczny kształt pisma.

Poszczególne fazy „produkcji” gazety są bardzo proste dla wtajemniczonych, ale przeciętne zwykły „konsument prasy” zupełnie ich nie zna. Dlatego w telegraficznym skrócie chcemy o nich napisać.

Gotowe, a więc poprawione, zaadaptowane teksty (skrypty) zawożone są do drukarni. Tu na linotypach składane są w ołowiane wiersze, które następnie metrapaź czyli składacz „lamie” w poszczególne kolumny (strony) według makiet wykonanych w redakcji. Oczywiście „po drodze” wszystkie szpalty odbite na długich

paskach papieru, a następnie odbitki kolumn, tzw. szczołki — czytane są przez korektora. Zdarza się, że linotypiści (zecerzy) mają bardzo dużo pracy, są przeciążeni i popełniają niestety dużo błędów w składkach. Wtedy praca korektora trwa długo: kolumny, na których dokonuje się „rewizji” tekstów, kursują tam i z powrotem, aż wreszcie oczyszczone zupełnie, przeczytane jeszcze raz przez redaktora dyżurnego, gotowe są do kalandru, czyli do wykonania matrycy.

Matryce zanoszone są następnie do działu stereotypii, gdzie w specjalnej maszynie, w wysokiej temperaturze odlewa się półokrągłe płyty, po dwie dla każdej kolumny, a po cztery dla kolumn barwnych. I wreszcie kolej na maszyniste rotacji, który wraz z pomocnikiem wykonuje ostateczną czynność: podkleja klisze zdjęć i umocowuje je na płytach, które zakłada w odpowiednich miejscach maszyny rotacyjnej i jeżeli redaktor przeglądający pierwsze odbitki gazety nie wnosi żadnych zastrzeżeń — podpisuje numer do druku i świeże, pachnące farbą numery spływają z maszyny. Tak zwani odbieracze układają gazety w stopy po 500 egzemplarzy, a pracownicy „Ruchu” odbierają prasę z drukarni i po kilku godzinach rozwożą do kiosków.

Podczas gdy w zecerni trwa opisana już praca, w dziale chemigrafii wykonuje się klisze ze zdjęć i rysunków, ale są to czynności zbyt skomplikowane, by można je było opisać krótko...

★

STEFAN KOLBER i **JAN FILIP** — to najstarsi, najbardziej zasłużeni pracownicy wydziału gaztowego. Pierwszy przepracował pół wieku w zawodzie. Po nim kieruje dziś tym wydziałem **BRONISŁAW GAWLIK**, mający do pomocy brygadystów **MIECZYŚLAWA PYSZNEGO** i **ANDRZEJA SOJE**. Obydwaj jeszcze do niedawna byli linotypistami i w przeciwieństwie do poprzednio wymienionych nie pamiętają narodzin „Budujemy Socjalizm”.

ZBIGNIEW WOJCIECHOWSKI (37 lat pracy w zawodzie) od 1959 roku składał na linotypie „Głos Nowej Huty”. Był zawsze człowiekiem służącym swoim czasem w

najbardziej kłopotliwych, awaryjnych sytuacjach. Ostatnio pożegnał się z linotypami, jest konserwatorem maszyn i urządzeń drukarskich; nie przestał jednak czytać swej „nowohuckiej gazety”.

Dziś najczęściej składają nasze teksty: **JERZY SOWIŃSKI**, **MIECZYŚLAW MOKSA**, **TADEUSZ PIĘTKA**, **KAZIMIERZ WAJS**, **JERZY MAREK**, **LEONARD DONIEC**. Przeważnie dłużej są drukarzami niż istnieje nasza gazeta. Obok „Głosu Nowej Huty” najczęściej składają „Gazetę Południową”, „Echo”, „Dziennik Pełski”. **L. Doniec** wyspecjalizował się ponadto w składaniu różnego rodzaju programów. — „Głos Nowej Huty” zmienia się stale, wciąż czymś zaskakuje swoich czytelników, do których i ja należę — mówi.

Dziś najbardziej zżyтым z „Głosem” jest bez wątpienia **MIECZYŚLAW BAK**. Technik-poligraf, od 15 lat „lamie” wszystkie kolumny według makiet redakcyjnych. Za swą pracę otrzymał niedawno odznakę „Budowniczy Nowej Huty”. Lamie także tygodnik „Więści”.

Nieco mniejszy udział w tej czynności ma także przedstawiciel młodej kadry zecerów — **PIOTR JASIŃSKI**, który przejął no zastępowym dla „Głosu” **JANIE WOJTKOWIAKU** wykonywanie rewizji w ostatnim dniu cyklu produkcyjnego gazety.

Do najstarszych preserów należą: **ZDZISŁAW WARZECHA**, **WŁADYSŁAW PALIŚ** i **PIOTR KOTUŁA**. Dwaj pierwsi odbijali pierwsze numery „Budujemy Socjalizm”.

ANDRZEJ PALKIEWICZ od 13 lat pracuje w Drukarni Prasowej, od pięciu lat matrycuje kolumny wszystkich gazet drukowanych przy ul. Wielopole. Przy kalandrze pracują też: **ALEKSANDER PONIEDZIAŁEK** i **BOLESŁAW RUSEK**.

Kierownikiem działu maszyn rotacyjnych, a bardziej po polsku: typorolowych — jest **BOLESŁAW PODBIERA**. Od 32 lat pracuje w swoim zawodzie, od 7 lat kieruje działem. Ma do pomocy brygadystów, świetnych fachowców: **TADEUSZA POSPUŁĘ**, **JÓZEFA STAŁĘ** i **WŁADYSŁAWA KONASZEWSKIEGO**.

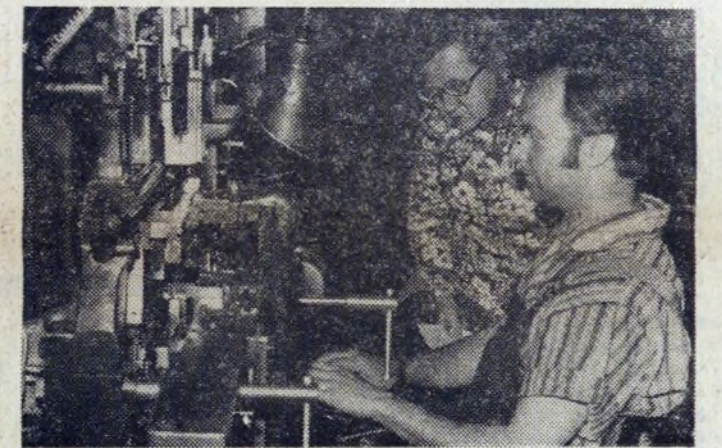
Najstarszym w wydziale chemigrafii jest **JERZY JURWICZ**, były piłkarz Wisły — 42 lata w zawodzie, obecnie brygadysta-trawiarz. W chemigrafii jest więcej doświadczonych pracowników, kochających swój zawód. Do nich należą m. in.: kopista **DANIEL BUGIERA**, który kopiował pierwszy numer „Budujemy Socjalizm” oraz trawiarze **JERZY MATLAK** i **ZBIGNIEW ŚWIDERSKI** — obaj z ponad trzydziestoletnim stażem.



Oto nasz metrapaź, Mieczysław Bak, który co dzień ma do czynienia z technicznym redaktorem Marianem Suda. Jak widać, dwaj przyjaciele...



Maszynista Tadeusz Pospuła najczęściej przygotowuje „Głos” do druku. W tych dniach możemy być spokojni o gazetę...



Leonard Doniec — jeden z najlepszych linotypistów, chętnie i bez „szemrania” przyjmuje nasze propozycje...



Zbigniew Wojciechowski, długoletni składacz, dba obecnie o linotypy, które konserwuje, naprawia.



Kierownik maszyn rotacyjnych Bolesław Podbiera rzadko ma marsową minę...



Jerzy Sowiński — linotypista, tyle skromny, co pracowity i rzetelny.



Red. Kazimierz Kwinta był naszym redaktorem technicznym przez wszystkie lata ukazywania się pisma „Budujemy Socjalizm”. Dziś pracuje w „Echu Krakowa”, ale nieraz ratuje nas z opresji, służy radą, pomocą, długoletnim doświadczeniem.



Kierownicy działu gazetowego Bronisław Gawlik i Mieczysław Pyszny podczas zwykłej, krótkiej narady nad nowym numerem gazety.



Odbijacze mają ciężką pracę, ale zawsze są uśmiechnięci, chętni do pracy. Na zdjęciu: Władysław Paliś i Piotr Kotuła.



Portier w drukarni na Wielopole Karol Małach, również wiele nam pomaga; u niego nasi współpracownicy często zostawiają materiały dla „Głosu”, które szybko nam przekazują.



W dziale chemigrafii — Zbigniew Świdorski i Jerzy Matlak. Zdjęcia: JANUSZ PODLECKI



Jedną ze skomplikowanych czynności w dziale stereotypii, pracuje również w stereotypii, ponieważ bezczynności nie znosi...



Dużo, a nawet bardzo dużo robi się u nas w hucie, aby uszyść w ciężkiej pracy załodze, aby poprawić jej warunki socjalne i bytowe. Truizm? Weźmy jeden tylko przykład: napoje. Ileż to już razy, przy udziale naukowców, inżynierów i specjalistów — technologów od żywienia zbiorowego, dobierano napoje najbardziej stosowne dla ludzi pracujących na tzw. gorących stanowiskach. Ile troski wykazuje się o to, żeby napoje uznane za najlepsze, nie szkodziły organizmowi hutnika, nawet w przypadku — jak bywa — używania ich w nadmiarze.

Ostatnio znów nastąpiły pewne zmiany w doborze napojów „serwowanych” hutnikom z gorących stanowisk pracy. A we wtorek gościliśmy przedstawicieli dyrekcji Skawinijskich Zakładów Koncentratów Spożywczych. Przy-

Pełniejsze zaspokojenie potrzeb

wieźli z sobą i dali nam wypróbować dwa rodzaje kawy zbożowej (rozpuszczalnej tzn.: instant) produkowanej w Skawinie: znaną już „Inkę” i całkiem nowy wyrob — kawę „Frankę”.

Owczem, dobre to były napoje, smaczne. Moim zdaniem „Franka” trochę lepsza od „Inki”. Niebawem „legację” kawy rodem ze Skawiny przeprowadzi cała załoga Wielkich Pieców HIL, który napój wybierze, ten będzie przez hutę kupowany w Skawinie i zaparzany hutnikom.

Nasi mili goście ze Skawiny przedstawili też — przy okazji — szeroki asortyment krakersów i herbatników, tych różnych „babetek”, „esterek”, „domowych”, „baki-jek” i innych smakołyków. Dobrze i smacznie to jest pieczywo cukiernicze. Myślę, że za mało sprowadza się go do huty — do kiosków, bufetów i parów OZR. Nie stoi na przeszkodzie, aby dostawy ze Skawiny zwielokrotnić, tym bardziej, że producent przyrzekł zamówieniom huty nadać uprzywilejowanie, a nawet gotów jest wziąć na siebie transport tych wyrobów. (jd)

Gdzie szukać ochłody?

„Jasne, że przede wszystkim w basenie kąpielowym. Aby przyjąć z pomocą tym wszystkim, którzy nie bardzo orientują się w topografii tych — jakże ważnych w okresie skwarowego lata — obiektów, podajemy kilka informacji na temat krakowickich basenów kąpielowych.

Przy ulicy Grunwaldzkiej czynny jest od maja br. basen MOSTIW „Krakowianka”. Bogate zaplecze techniczne tego basenu pozwala na kąpiel w czystej i podgrzewanej w chłodne dni wodzie. Na miejscu — bar, kawiarnia, wypożyczalnia sprzętu sportowego i leżaków, boisko do siatkówki.

W Nowej Hucie przy ulicy Bulwarowej czynny jest od 18 maja basen MOSTIW „Krakowianka”. Obiekt ten posiada zestaw 2 niecek do pływania i brodziku dla dzieci. Ponadto — duże tereny zielone, bufet, boiska sportowe, wypożyczalnia sprzętu. Dodatkową atrakcją jest „ścieżka zdrowia” pozwalająca na dogodny i korzystny dla zdrowia czynny wypoczynek.

W Borku Fałęckim czynny jest od 1 czerwca basen MOSTIW „Krakowianka”. Pomimo znacznego oddalenia od centrum miasta, obiekt ten polecany ze względu na bardzo estetycznie urządzone tereny zielone wraz ze „ścieżką zdrowia”, boiska do siatkówki, ogródek zabaw dziecięcych oraz bufet-kawiarnię, gdzie można spożywać gorące posiłki.

Ładnie położony jest basen MDKS „Cleopardia”. Znajduje się on przy ulicy Fika na Kleparzu. Oferuje możliwość kąpiele w basenie sportowym, dużym kąpielisku oraz w brodziku dla dzieci. Obiekt posiada boisko sportowe. Jest możliwość wyżywienia w istniejących na terenie basenu kioskach ajencyjnych.

Od 28 czerwca działa basen WKS „Wawel” w Bronowicach. Opóźniony termin otwarcia tego obiektu spowodowany został koniecznością wykonania dodatkowych prac zaleconych przez San.-Epid. Na terenie basenu czynny jest bufet.

Przy alei 3 Maja w Krakowie czynny jest — niedawno uruchomiony, gdyż dopiero 6 lipca —

basen SKS „Cracovia”. Dokonano tutaj remontu niecki basenu sportowego, uszczelniono dno kąpieliska, wykonano naprawy stacji pomp i chloratora. Czynny jest bufet serwujący posiłki ciepłe i zimne. Szatnie, wypożyczalnia leżaków. W roku bieżącym powiększone zostały tereny zielone służące do swobodnego wypoczynku i leżakowania.

Na tym już koniec listy czynnych obiektów kąpieliskowych w Krakowie. A co z resztą? Baseny kąpielowe GTS „Wisła” i RKS „Sparta” w Nowej Hucie przechodzą poważne zabiegi remontowo-modernizacyjne.

Narada pracowników służby ekonomicznej i przewodniczących ORR

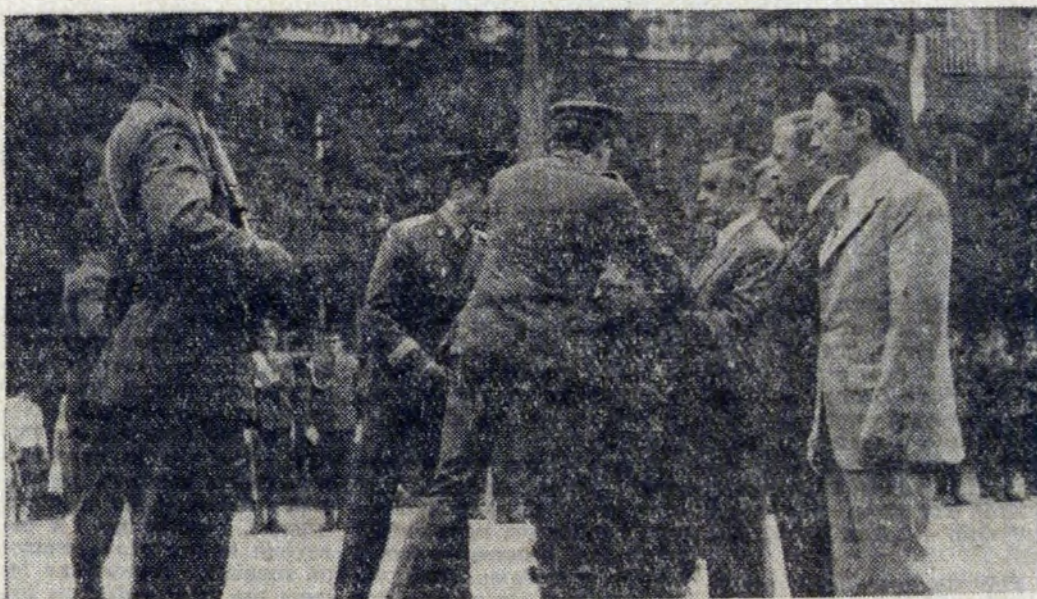
W dniu 5 sierpnia (wtorek) godz. 10 odbędzie się w sali konferencyjnej huty (sala nr 157, budynek „Z”) narada służby ekonomicznej i przewodniczących oddziałowych rad robotniczych. W programie: ocena wyników działalności gospodarczej huty w okresie I półrocza — referuje zast. dyrektora ekonomicznego HIL — mgr Józef Baran, rozliczenie realizacji programu przedsięwzięć techniczno-organizacyjnych za I półrocze br. ze szczególnym uwzględnieniem obniżki kosztów własnych — referuje dr Władysław Winiarski. Wyniki w tym zakresie i środki podejmowane dla odrobienia zaległości za I półrocze przedstawia przedstawiciel Zakładu Wielkopiecowego, Zakładu Stalowniczego, Wydz. Far Zgrzewanych, Walcowni Goracej Taśm, Wydziału Odlewnic.

Na naradzie omówione też zostaną aktualne problemy zadaniowo-placowe, takie jak: gospodarka w zakresie zatrudnienia w wydziałach huty w związku z niedoborem pracowników, absencja chorobowa, godziny nadliczbowe, praca w dodatkowych dniówkach, rekrutacja do szkół, opieka wydziałów nad uczącymi się pracownikami, szkolenie, terminowość i jakość dokumentacji zatrudnieniowo-placowej gospodarka funduszami specjalnymi w wydziałach. Sprawy te przedstawi zast. dyrektora pracy HIL — mgr Franciszek Muszalski.

Jak z tego widać — program i tematyka narady są bardzo bogate, obejmują niezwykle istotne dla huty sprawy.

KRÓTKOFALOWCY

Dobre wyniki uzyskują członkowie Klubu radiowego LOK, którzy zainstalowali się ostatnio w budynku „S” centrum administracyjnego. Łączą się z amatorami-krótkofalowcami prawie na całym świecie. Więcej o tych ludziach napiszemy niebawem.



W sobotę, przed świętem lipcowym, delegacja Urzędu Wojewódzkiego m. Krakowa w skład, której wchodził m. in. I sekretarz KK PZPR Wit Drajch, prezydent miasta Krakowa Jerzy Pekała i przedstawiciel FJN tow. Jaworski, złożyła wieńce pod pomnikiem Wodza Wielkiej Rewolucji, Lenina.

Przyrzeczenia dotrzymują

Gorące dni hutników

Zar słonecznego nieba spotęgował temperaturę na stanowiskach pracy, która często przekraczała 50°C. Mimo kanikuly ani na chwile nie spada tempo pracy hutników. Siąd postanowienia KSR są rytmicznie realizowane.

NA PRZYKŁADZIE P-64

Rozmowa z inż. Stanisławem Slabą, zastępcą kierownika wydziału i Stanisławem Wawakiem, przewodniczącym Rady Zakładowej koncentruje się na tematyce produkcyjnej i sprawach socjalno-bytowych załogi. Mimo kanikuly oraz absencji z tytułu korzystania części załogi z planowanego i zasłużonego urlopu za 15 dni lipca wykonaliśmy plan produkcji w 101,6% dając tym samym dodatkowo 304 tony wyrobów z Walcowni Drobnej. Byłoby więcej — stwierdza — gdyby nie znane trudności z wadsem.

WSPANIALI LUDZIE

Pracować w tak wysokich temperaturach nie jest łatwo. A jeszcze gdy do tego dojdzie dodatkowo wykonać prace za kolegow, którzy aktualnie korzystają z urlopów wypoczynkowych, to już nie lada sztuka. A jednak ambitna załoga dotrzymuje przyrzeczonego słowa. Trudno w tym miejscu podać ich wszystkich nazwiska chociaż na to w pełni zasługują. Wymienię kilku z pośród najbardziej zasłużonych. A więc mistrzowie Stanisław Gruchała i Apolinary Mucha. W kolektywach robotniczych na szczególne wyróżnienie zasługują: piecownicy Jan Turak, starszy walcownik Władysław Siudak, starszy operator Edward Zabijak, Z Walcowni Drużu, zaś walcowni drobnej starszy walcownik Edward Obora, starszy piecownik Marian Kijania i Stanisław Górak.

NIE TYLKO PRODUKCJA

Stanisław Wawak — przewodniczący Rady Zakładowej — nie ukrywa swej dumy z osiągniętego rekordu. Pomyśl — mówi mi — jeszcze 3 tygodnie temu stała tu obok buda, w której wydawano napoje. A dzisiaj! Faktycznie pobito rekord.

A może na wczasy z... esperantem?

Mamy ciekawą propozycję, która zainteresuje niewątpliwie Czytelników „Głosu”. Otóż esperanckie wczasy językowe organizowane już są od 1965 roku w malowniczej sudeckiej miejscowości wypoczynkowej Międzygórze — u stóp Śnieżnika Kłodzkiego. Zdobyły one sobie ogromną popularność nie tylko w Polsce, ale i poza jej granicami. Dotychczas brali w nich udział esperantysty 23 krajów. Organizatorami wczasów są: Oddział Wojewódzki Polskiego Związku Esperantystów we Wrocławiu oraz Zarząd Okręgu FWP w Łądku Zdroju. W czasie trwania wczasów prowadzone są kursy i konwersacje w języku esperanto. Bogaty i różnorodny jest program kulturalny prowadzony w języku międzynarodowym. Ważne są również walory turystyczne

i krajoznawcze ziemi kłodzkiej. Termin wczasów to okres babiego lata i złotej polskiej jesieni, co wzbudza szczególnie zachwyt esperantystów zagranicznych.

W br. wczasy esperanckie w Międzygórze odbędą się już po raz jedenasty w okresie 1-14 września 1975 r. jak zwykle w Domu Wczasowym „Gigant”. We wczasach mogą wziąć udział zarówno zaawansowani esperantysty, jak również osoby, które uczestniczą w kursach stacjonarnych i korespondencyjnych organizowanych przez Polski Związek Esperantystów. Szczegółowych informacji o wczasach udziela i zgłoszenia przyjmuje Komitet Organizacyjny XI Międzynarodowych Wczasów Esperanckich „Złota Polska Jesień”, 50-952 Wrocław 17. skr. poczt. 16.

Uznanie dla racjonalizatorów

Niedawno odbyło się posiedzenie Prezydium Rady Zakładowej Kombinat, w czasie którego omawiano działalność KTiR. A było się czym pochwalić. KTiR naszej huty zajął bowiem I miejsce w ogólnokrajowym współzawodnictwie o tytuł „Przodującego Klubu Techniki i Racjonalizacji 1974”.

Jaka jest przyczyna tego sukcesu? — Przede wszystkim hutnicy KTiR od szeregu lat podejmuje wszelkie inicjatywy mające na celu popularyzację twórczości technicznej wśród załogi oraz stwarza odpowiednią atmosferę wokół tych zagadnień. Służą temu różne konkursy z dziedziny wynalazczości organizowane wspólnie z kierownictwem huty. Atrakcyjność tych konkursów (w przeważającej większości blaskawiczych, podnoszą wysokie nagrody. Dzięki konkursom rozwiązano w hucie sporo trudnych zagadnień technicznych dotyczących produkcji bieżącej, jak również w zakresie polepszenia warunków pracy i utrzymania jej bezpieczniejszą. Konkursy racjonalizatorskie, w których określane były tematy, kierowały uwagę twórców na istotne zagadnienia techniczne, interesujące aktualnie zakład.

Ważną rolę w rozwijaniu ruchu wynalazczego na terenie huty spełniły gieldy racjonalizatorskie. Duże zainteresowania przejawiał też KTiR HIL brygadami racjonalizatorskimi. — Przy współudziale KTiR kierownictwo huty zawarło 140 umów z racjonalizatorami o wykonanie dokumentacji do wprowadzanych w życie projektów, na ich wdrażanie itp.

Hutnicy KTiR zorganizowali poradnictwo i pomoc racjonalizatorom, patronując działalności 25 doradców etatowych i blisko 200 doradców społecznych. Przedstawiciele KTiR brali również udział w posiedzeniach zakładowych komisji wynalazczości, głównej komisji HIL.

KTiR patronuje wspólnie z organizacją fabryczną ZMS ruchowi wynalazczemu wśród młodzieży, w wyniku czego co raz więcej młodych pracowników huty składa projekty racjonalizatorskie. I tak w 1973 r. w TMMT złożono 579 zgłoszeń projektów, których efekty przyniosły 6,9 mln zł. Natomiast w ub. roku młodzi racjonalizatorzy złożyli już 819 projektów, a ich efekty ekonomiczne wyniosły 8,5 mln zł.

Dzięki staraniom KTiR i służby wynalazczości w HIL zorganizowano 2 kursy z dziedziny prawa wynalazczego i me-

PODZIĘKOWANIE

Podziękowanie za troskliwą i bezinteresowną opiekę nad córką Martą

DR BARBARZE DYKOWEJ

składają wdzięczni rodzice
Barbara, Włodzimierz Bielowie

Dla młodych małżeństw

Powszechna Kasa Oszczędności udziela młodym małżeństwom bezgotówkowego kredytu na zakup artykułów przemysłowych przeznaczonych do wyposażenia wnętrz mieszkalnych. Z kredytu tego mogą korzystać małżonkowie zatrudnieni na podstawie umowy o pracę pod warunkiem, że jedno z nich nie przekroczyło 30-ego roku życia, a od da-

ty zawarcia związku małżeńskiego nie upłynął okres dłuższy niż 5 lat.

Kredyt dla młodych małżeństw może być udzielany jednorazowo w kwocie nie niższej niż 10.000 złotych, do łącznej wysokości 6-krotnych miesięcznych zarobków obojga współmałżonków.

Przy zakupie towarów obowiązuje wpłata gotówkowa w wysokości 5 proc. ceny detalicznej.

Okres spłaty jest rozłożony na 36 rat miesięcznych. Zapraszamy do oddziałów PKO, które udzielają szczegółowych informacji.

SPORT

Sytuistyka

Na kilka dni przed inauguracją

Według planu piłkarze „Hutnika” powinni przebywać aktualnie na obozie treningowym w Krośnie. Pobyt tam przewidywano do 7 sierpnia. Doszły nas jednak sygnały, że gospodarze nie wywiązali się z zagwarantowanych umową warunków, nie spełnili wszystkich wymagań kierownictwa ekipy i kto wie, czy w tej chwili, kiedy czytacie tę informację podopieczni trenera Steckiwa nie

biegają po murawie Suchych Stawów.

Co słycać w sekcji piłki nożnej na kilkanaście dni przed rozpoczęciem nowej edycji rozgrywek? Otóż sytuacja przedstawia się raczej korzystnie. Trenerami są w dalszym ciągu ci sami ludzie, którzy szkolili piłkarzy w minionym sezonie. Wśród zawodników prawie nie widzieliśmy w tym roku chęci do „emigracji”. W tej chwili niepewny

jest tylko udział w rozgrywkach bramkarza Tutaja; pozostali nadal będą występować w „Hutniku”, gdyż okres wnoszenia podań o zwolnienie już minął.

W tym sezonie zespół zostanie wzmocniony, kilkoma zawodnikami. Są wśród nich i młodzi i starsi, rutynowani zawodnicy, grający do tej pory od III do I ligi włącznie. Dokładną informację będziemy mogli podać dopiero w następnym numerze. (MS)

Halina Bohdanowicz

Impresje z Paryża

Kiedy po kilku latach znów wysiadłem z ekspresu na peronie paryskiego dworca Wschodniego — nowość praktyczna: ręczne wózki bagażowe bez opłat do użytku każdego podróżnego. Natomiast nie zmieniło się, że nadal nad Paryżem góruje strzelista Wieża Eiffla, uznany symbol naszej epoki konstruktywizmu, emblemat tej metropolii. Nie zmieniło się też, że na przedpolu Wieży Eiffla i u brzegów Sekwany — plac Warszawa. I oto właśnie tutaj tego lata przybył kamień węgielny położony przez prezydenta Francji pod pomnik Kombatanta Polskiego walczącego w czasie ostatniej wojny na ziemi francuskiej — z Francuzami i w obronie niepodległości.

Wyznaje, że choć tym razem byłam nastawiona przede wszystkim na głębsze poznanie muzeów paryskich przechowujących skarby kultury i sztuki nieprzebrane, to przecież najsamopierw znalazłam przyjemności długiego spaceru pięknymi bulwarami wzdłuż rzeki, ku której całe miasto spogląda swoimi frontonami, bulwarami, gdzie sprzedawcy książek i rycin, i targ kwiatowy. A szłam aż do mostu co doprowadził mnie na wyspę, na której wśród dawnej zabudowy historyczna nasza Biblioteka Polska jeszcze z czasu wielkiej emigracji pierwszego połowy zeszłego stulecia, i Muzeum Adama Mickiewicza. Tegoż dnia także — niby w pielgrzymce patriotycznej — udałam się na wytworny plac Vendôme: tu w domu oznaczonym liczbą 12 dokonał życia Fryderyk Chopin...

Muzea były moim celem, ale przecież na wstępie wabiło — miasto. Słynną katedrę Notre Dame zastałam jakże inną w wyrazie. Albowiem także ta świątynia, jak wiele cennych tu budowli z przeszłości, została ostatnio poddana gruntownemu oczyszczeniu i teraz jej kamienne elewacje, bogato zdobione rzeźbami, z dala bieleją potęgą sylwetką na tle nieba. Ale we wnętrzu odnalazłam ten sam nastrój co kiedyś także zrobił na mnie wrażenie: od witraży mroczny, wyciszony, w duchu średniowiecza.

Nie byłabym mieszkanką Krakowa, gdybym w czasie mego ostatniego pobytu w Paryżu nie zwędrowała wzdłuż i wszerz najbardziej tu wiekowej dzielnicy: Marais. Dla turystów tak niedawno na nowo ją „odkryli” ówczesny prezydent Pompidou i minister kultury Malraux. Specyficzny klimat zachowały wąskie uliczki pamiętające epokę gotyku (na rue Volta można podumać przy najstarszym domu Paryża...). Tutaj też — w Paryżu nieoczekiwanie! — natrafiamy na piękny przykład francuskiego renesansu w zakresie urbanistyki i architektury: plac des Vosges. A potem jeszcze cały szereg rezydencjonalnych pałaców doby baroku wzniesionych przez możnych XVI wieku i z kolei klasycystycznych już z XVIII stulecia.

Uniwersytet Sorbony, a nawet plac Bastylli z kolumną upamiętniającą rewolucję 14 lipca 1789, nie mówiąc już o Paryżu napoleońskim, cesarskim — nawiązującym w stylu do form antycznych — to wszystko poza tym kręgiem.

Trzeba przecież przypomnieć, że najwięcej rozmachu i urody przydał Paryżowi Haussmann — jako prefekt departamentu Sekwany, realizując w połowie XIX w. gigantyczną przebudowę miasta, wytyczając do dziś główne jego arterie i najbardziej imponujące place. Układy gwiaździste ulic z tamtego czasu kapitałne są w efektach wizualnych: w coraz innych perspektywach ukazują reprezentacyjne budowle i pomniki, architekturę fontann i aranżacje zieleni. Do dziś nieporównany jest w skali światowej ciąg na osi łączącej kilometry: zespół królewski Louvre, Pała Elizejskie, plac Gwiazdy z Łukiem Tryumfalnym w cieniu którego grób

Nieznanego Żołnierza, wreszcie aleja Armii Francuskiej.

To też fantastycznie wspaniałe wydaje mi się, że właśnie na przedłużeniu tego ciągu, aż w dzielnicy Défense wiek XX-ty dorzuca ekspozycję swojego stylu. Bowiem zdobyto się na decyzje totalnych wyburzeń dotychczas skromnego tu przedmieścia (choć z piękną kartą obrony Paryża przed wrogiem w wojnie 1870) i wielkim tempem wystawia się Paryż nowoczesny. Wysokościowce z metalu i szkła barwionych, splecione w urozmaicone kompozycje bryły, przeznaczone są tak na mieszkanie, jak biura i gmachy użyteczności publicznej. Wy różnia się krągłymi liniami Hala Wystawowa komercyjna i stacja Metra maksymalnie zmchanizowana. Metro paryskie datuje się z 1900 właśnie tę dzielnicę połączono dziś ze śródmieściem pociągami srebrzystym rozwijającym szybkość na godzinę 150 km.

Tym nie mniej i w centrum zaczynają wyrastać wieżowce. Z nich w ostatnim roku ukończony hotel „Concorde La Fayette”. Z wysokości jego 36 piętra całościowo przeszklonego widok na całą rozległość Paryża i na Lasce Bulwański w stóp. Z nim łączny „Pałac Kongresów” dla konferencji międzynarodowych z 5000 foteli dla obradujących, z 3 hallami o łącznej powierzchni 5000 m², z parkingiem na 3000 miejsc.



A gdzie wydało mi się najbardziej „po parysku”? Bez wątpliwości — nieustająco na Montmartre. Kolorowo tu, krzyżują się różne mowy, czuje się klimat paryskiej „bohemy” stwarzany od dawien dawna przez brata malarską przybłądającą tutaj z całego świata.

A co było mi najmilsze... Gdy na pokładzie „Bateau Mouche”, płynąc pod 20 mostami paryskiej Sekwany, dla objaśnienia trasy otrzymałam folder w języku polskim. Toteż kiedy mijaliśmy trwale zakotwiczony statek należący do Touring Club de France — o umiejętnościach organizacyjnych we Francji w zakresie turystyki raz jeszcze pomyślałam z prawdziwym uznaniem. A o Paryżu ze zrozumiałą admiracją.

W RAMACH WSPÓLPRACY MIĘDZYKLUBOWEJ

Od najbliższego sezonu dwaj aktualnie najlepsi pingpongiści „Hutnika” — HAWRYLUK i SZYMIK występować będą w barwach II-ligowej drużyny „Wandy”. Tak postanowił ostatnio Zarząd KS Hutnik. W uzasadnieniu mowa jest o współpracy między dwoma najsilniejszymi klubami Nowej Huty, przejawem której jest m. in. owa decyzja.

Cieszymy się z tego, że Hawryluk i Szymik grać będą w „Wandzie”, a nie poza Nową Hutą. Bardzo cenny jest fakt, iż stosunki między „Hutnikiem” i „Wandą” układają się właściwie. Wolelibyśmy jednak aby ci zawodnicy, a wraz z nimi także Petek i Lenda (obecnie z „Cra-covii”) reprezentowali „Hutnika”. Bo mogliby nasz klub reprezentować w I lidze. Mogliby, gdyby w „Hutniku” łaskawszym okiem patrzone na pingpongiściów... (ms)

Życzenia od hutników z Eisenhuettenstadt

Wśród listów i depesz, jakie otrzymaliśmy w okresie obchodów 25-lecia „Głosu Nowej Huty” było również pismo od zaprzyjaźnionych z naszą redakcją dziennikarzy pisma „Unser Friedenswerk” — gazety zakładowej Eisenhuetten-kombinat Ost w NRD.

W liście tym czytamy: „Jesteśmy bardzo рады dowiadując się o sukcesach Waszego kraju i Waszej huty, a szczególnie — słynnych metalurgów z kombinatu noszącego imię W. I. Lenina. Życzymy Wam — drodzy koledzy redaktorzy „Głosu Nowej Huty” oraz Waszym współpracownikom i korespondentom — wielu dalszych sukcesów w nadchodzących latach, dużo zdrowia i pomyślności”.

...i od Szkolnego Związku Sportowego

Z tej samej okazji serdeczne gratulacje i życzenia wielu sukcesów i osiągnięć w pracy dziennikarskiej otrzymaliśmy od Zarządu Dzielnicowego SZS. W podpisaniu przez przewodniczącego Dzielnicowej Rady SZS — AZS inż. Tadeusza Wursta piśmie czytamy m. in.: „W minionym 25-leciu zespół Wasz swoją rzetelną informacją i szeroką problematyką potrafił zainteresować mieszkańców Krakowa, zdobywając wśród nich stałych czytelników i sympatyków”. Dziękujemy.

IV OSM — zakończona!

Srebro Bednarskiego

Duży sukces indywidualny odniósł uczeń Zasadniczej Szkoły Zawodowej przy HiL — MIROSLAW BEDNARSKI, zdobywając podczas zakończonej niedawno IV Og. Spartakiady Młodzieży srebrny medal w wadze półciężkiej. Drugi reprezentant „Hutnika” Stanisław Libront doszedł do ćwierćfinału i był o krok od zdobycia brązowego medalu. Obu zawodników przygotowywał do Spartakiady trener Stanisław Dragan.

„Hutnika” zanotowali osiągnięcia. Największy sukces odnieśli piłkarze. Kraków wywalczył złoty medal. W reprezentacji miasta było 4 juniorów „Hutnika”, z których dwóch — Motyka i Wiącek — występowało w większości spotkań.

Brązowy medal zdobyły też koszykarki Krakowa, a w składzie drużyny były hutniczanki.

O wynikach nowohuckiej młodzieży w innych dyscyplinach — poinformujemy w następnym numerze. (ms)

Także i w dyscyplinach zespołowych przedstawiciele

POCZTÓWKA Z GRECJI

Ten szary pagórkowaty pejzaż, to Argolida. Wszędzie pełno granitowych głazów. Wspinamy się znową, na której zboczach widoczna jest bujna roślinność. Gdy dojeżdżamy na parking pełno aut i turystów, widzimy jak na dłoni cyklopowe mury Myken, siedziby wodza wyprawy trojańskiej króla Agamemnona.

Miał je zbudować Perseusz, syn Zeusa i Danae, spłodzony przez bogą bogów przy pomocy złotego deszczu. Potem w Mykenach rządili potomkowie króla Danaosa, a następnie — Pelopidzi. W 463 r. p.n.e. Argolczycy sprzymierzeni z Tegeą uderzyli na Mykeny. Mieszkańcy grodu w obawie przed śmiercią głodową, opuścili miasto i schronili się pod opieką Aleksandra Macedońskiego. Tak dopełnił się los sławnej stolicy Agamemnona...

Gród ten sprawia ponure wrażenie. Nic dziwnego, był świadkiem wielu morderstw i zrad. Tutaj zginął Agamemnon zabity w łazience, po powrocie z wojny trojańskiej, przez własną żonę Klitemnestrę i stryjczonego brata Egistosa.

Za lwią bramą, stanowiącą wejście do Myken znajduje się okrągłe wgłębienie. Tam Schliemann wykopał groby z lat 1600—1500 pne., oraz skarb składający się ze złotych klejnotów. Nieco dalej widąc resztki pałacu królewskiego z ozdobnym megaronem. Tłumy turystów kłębią się wokół miejsca, gdzie rzekomo miała znajdować się łazienka w której zginął Agamemnon. Tylko grupa Japończyków patrzy niewzruszenie... Za murami Myken obok drogi znajduje się grób Agamemnona. Idzie się do niego szerokim korytarzem wyłożonym w zbczu niewysokiego pagórka, ocembrowanym granitowymi blokami. Wchodzimy w okrągłe pomieszczenie nakryte kopułą. Przechodzimy przez krótki chodnik i znajdujemy się w komorze grobowej. Niektórzy archeolodzy uważają, że nie jest to bynajmniej grób Agamemnona, ale skarbiec jego ojca — Atreusza, który usławił się wieloma niecnymi czynami w czasie walki o tron mykeński i bogowie przekleli go wraz z całym rodem.

Zjeżdżamy w dolinę Argolidy i jesteśmy w Argos. W starożytności uważano je za najstarsze miasto Grecji. Ale dzisiaj oprócz nazwy nic z tamtych czasów tu nie pozostało... RYSZARD DZIESZYŃSKI



Jakbym przeczytał — pisząc o wycieczce aktywności Oddziału PTTK HiL w Bieszczady — że będzie ona trudna, wymagająca dużych kwalifikacji turystycznych oraz doświadczenia. Tak istotnie było. A powodem stała się, nielaskawa w tych dniach dla turystów, bieszczadzka aura.

Wyjechaliśmy obciążeni bagażami w postaci namiotów, materaców i śpiworów. Wesole było w autobusie zdążającym przez Tarnów, Jasło, Krosno, Sanok — w Bieszczady. Ton nadawała młodzież z „Dymarków” — znakomita w organizowaniu wolnego czasu i umilaniu go zabawą oraz piosenką. W Bieszczady dotarliśmy późnym już wieczorem, w strugach deszczu. Polana — cel naszej „wyprawy” i baza biwakowa. Stąd mieliśmy wyruszać na podbój polonin. O rozbijaniu namiotów woleliśmy nie myśleć, lało się bowiem za kolnierz, a ciemna bieszczadzka noc zapadła bardzo szybko. Skorzystaliśmy zatem skwapliwie z zaproszenia leśniczego... do stodoły, na siano. Rankiem dojechaliśmy na miejsce zaplanowanego biwaku. I tu uśmiechnęło się do nas szczęście, teren był bowiem uroczy, chociaż całkiem dziki. Łąka, w pobliżu strumień, dzikie, zwyrodniałe drzewa owocowe — ślady po istniejącej tu przed laty wsi. Część z nas zamieszkała w opustoszałym baraku po robotnikach leśnych, część w namiotach.

Hej Bieszczady, hej Bieszczady!

Pierwszą „wyprawę” poprowadził doświadczony turysta i przewodnik kol. Roman Wolf. Jej uczestnicy przeszli (bez szlaku) część mało znanego pasma górskiego Otryt, od Polany do Smolnika. W drodze spotkała naszych turystów burza z piorunami. W pewnym momencie zgubili drogę, a w górach było całkiem pusto. Przemoczeni, zmęczeni stawili jednak czoła przeciwnościom aury i jak na wytrawnych turystów przystało dotarli szczęśliwie do mety w Smolniku. Był to prawdziwy egzamin hartu i turystycznej zaradności.

W drugim dniu wycieczki pogoda też nie sprawiła nam niestety radości. Znowu co chwilę spadały z nieba strugi deszczu. Planów szkoleniowych nikt jednak nie odwołał. Poszli więc turyści z huty w środkową część pasma Żukowa, od Ustianowej do Żłobka. Wrócili, mniej zmoczeni niż poprzedniego dnia, ale także pełni satysfakcji ze zwycięskiego pokonania przeszkód.

Wieczorem odbyło się ognisko, specjalne, okolicznościowe, poświęcone uczczeniu Święta 22 Lipca. Gawędę wygłosił wiceprezes Zarządu Oddziału kol. Jerzy Zgala. Do późnego wieczora siedzieliśmy przy ognisku — śpiewając, żartując, snując wspomnienia z wycieczek i rajdów. A przy tym suszyliśmy przemoczoną odzież i buty.

Trzeciego dnia zwiniliśmy biwak. Urażywszy się pysznymi malinami, których w Bieszczadach moc, ruszyliśmy na trzeci etap szkolenia turystycznego w Góry Słone. Trasa wiodła od Przełęczy Wujskie przez Słonę, Słonę do Sanoka. Tym razem przewodniczącą (równie dobrą jak kol. R. Wolf) była kol. Jasia Pałka. Pogoda tro-

chę się poprawiła i wycieczka zakończyła się pomyślnie. Wszyscy jej uczestnicy są pod wrażeniem Bieszczad, wspaniałej dzikiej przyrody tych gór. Chętnie by tu jeszcze wrócili.

Dodam tylko, że wycieczka była znakomicie zorganizowana, panowała na niej atmosfera prawdziwie koleżeńską, turystyczną. Zatem duże brawa dla organizatorów z KTG i Komisji Szkoleniowej Oddziału!

X JUBILEUSZOWY ZLOT ENERGETYKÓW

W dniach 9—10 bm. odbędzie się jubileuszowy zlot energetyków HiL z mełą w Suchoj Dolinie koło Piwnicznej. Imprezę organizują: Rada Zakładowa, Koło PTTK, ZZ ZMS, ZZ LOK i Ognisko TKKF TE.

SZÓSTA TRASA RAJDU PIESZEGO NA RATY

Uczestników IX Rajdu Pieszego na Raty zawiadamiamy że szósta trasa tej imprezy odbędzie się w dniu 17 bm. Wiedzie ona z Bydłina przez Gólczowice, Klucze, Pustynię Biedowską. Długość — do 18 km.

PRZYGOTOWANIA DO RAJDU PRZYJAŃNI

Trwają już przygotowania do XX jubileuszowego Rajdu Przyjaźni „Szlakami Lenina”. Odbędzie się on w dniach od 22 do 28 września br. w dyscyplinach: górskiej, pieszej — nizinnej i kolarskiej. Meta w Poroninie — Zakopanem. Wicęce o rajdzie w następnym numerze „Głosu”.

JERZY DANEK

GŁOS młodych

PRACY — NIE BRAK

— No więc zaczynamy — powiedział Staszek i rozmowy przy długim stole, który obiegli przewodniczący zarządów zakładowych, uciekli.

— Zaczyna się dla nas poręczy okres. W sierpniu musimy odbyć zebrania kół, na których trzeba dokonać przeglądu osiągnięć naszej organizacji po V Zjeździe ZMS. Będzie to również punkt wyjścia do rozważań, jak młodzież ocenia dorobek gospodarzy kraju. Polecam ostatni i przyszły numer „Płomieni” do wykorzystania. Zresztą materiały i tak nie brakuje. Dostarcza ich codzienna prasa.

Nie przypadekiem musimy popatrzeć wstecz, żeby móc popatrzeć w przyszłość. Chodzi o to, żeby na zebraniach młodzież mogła przedstawić swój punkt widzenia na dalszy rozwój kraju. To szczególnie ważne przed VII Zjazdem Partii. Przecież właśnie z dyskusji na waszych zebraniach czerpać będą fakty, przykłady i opinie delegacji na Zjazd — przedstawiciele młodzieżowej organizacji.

Staszek Kopka relacjonuje dalej zadania na najbliższy okres, przewodniczący pilnie notują.

— Do 15 października musimy przeprowadzić kampanie sprawozdawczo-wyborcze w kołach, następnie w zarządach zakładowych — tak, by konferencja fabryczną zakończyć wszystkie do 15 grudnia.

Trwa cotygodniowa, poniedziałkowa narada przewodniczących. Mimo urlopów sala jest pełna, a na liście obecności brakuje tylko podpisów.

W monolog prezesa włącza się Mietek Twardowski.

— Będziemy mieli trochę kłopotu z zebraniem ludzi. Równoległe przecież biega zebrania partyjne, będzie dyskusja przedzjazdowa. Ale chciałbym o czymś innym. O pracy ideowo-kształceniowej. Słusznie stawiamy ją na pierwszym planie. Tylko jak realizować te założenia? Praktycznie mamy styczność z ludźmi tylko na zebraniach. Zorganizować coś po południu — można by. Ale gdzie? W Klubie Młodych? Tam mają program nie na nas nastawiony.

Klub Młodych — ten temat, jak szepczą mi w ucho sąsiedzi, zawsze wywołuje gorące spory. Więc i tym razem dzieje się podobnie. Nie zamierzam przytaczać wszystkich opinii, różniących się zresztą od siebie. Fakt, że nie może działać z myślą o młodych placówka kulturalna, jeśli będzie ona tworzyć koncepcję bez auten-

tycznego kontaktu z adresatami.

Dyskusja wygasa, gdy Staszek informuje, że najbliższa egzekutywa KF bierze właśnie na warsztat działalność ideowo-wychowawczą w hotelach, a także w Klubie „Śródpole” i właśnie w Klubie Młodych. Jedno jest pewne — istniejący stan trzeba zmienić. Ale do tego potrzebna jest dobra wola obu stron.

Heniek Madej z energetyka wywołuje swoją wypowiedzią całą lawinę.

— Nie przyciągniemy młodych, jeśli nie załatwimy im spraw socjalnych, w tym mieszkaniowych. Wicie przecież, że nie pojedzie na obóz ZMS-owiec, który będzie musiał zostać w domu z żoną z dzieckiem. Już dość mamy „cichych dni” w ciągu roku. Przy najmniej wakacje chcemy spędzić razem. Klękę to na sercu sztabowi przyszłorocznej akcji letniej.

Teraz dyskusja toczy się oficjalnie i w formie cichej wymiany zdań. Bo rzeczywiście — jak jest z tym adresem, młodym hutnikiem? Czy większość z 6 tysięcy członków stanowią zupełnie młodzi, którzy wrost przyszli do huty po szkole i jeszcze nie zdążyli się ustabilizować, a więc głównie hotelowicze? Czy też w większości są to młodzi, ale w okolicy trzydziestki, czyli głównie małżeństwa na tzw. dorobku, dla których — zrozumiałe — najważniejszą sprawą jest zdobyć mieszkanie i urządzenie go?

W tej materii zdania też się różnią. Heniek twierdzi na przykład, że ożenionych jest u niego ze 30 procent. Inni, że w całej hucie jest ich znacznie więcej — 60—70 procent. Już ten spór świadczy, że przydałoby się rozważanie faktycznego stanu, a nie liczenie na oko. Uzyskanie statystycznych danych znacznie mogłoby bowiem ułatwić działanie. Po prostu pomysły dostosowywałoby się do możliwości i zainteresowań większości.

Narada trwa. Ktoś pyta, kiedy nadejdą wreszcie blankiety legitymacji, na które czekają nowi członkowie organizacji, ktoś gniewnie domaga się wyjaśnień, dlaczego do tej pory w hucie nie opracowano regulaminu przyznawania pożyczek długoterminowych młodym małżeństwom, skoro urzędowe rozporządzenie w tej sprawie ukazało się kilka ładnych miesięcy temu? Fala wybuchu na nowo przy temacie: odrabianie wkładów mieszkaniowych. Skoro udało się to studentom,

dlaczego nie może udać się hutnikom, którzy z pewnością mają bardziej zbliżone do budowlanych umiejętności? Ale to już temat sam w sobie, temat rzeka, więc z refleksjami wstrzymajmy się na razie.

Kolej teraz na sprawy organizacyjne. Na pierwszym planie FASM. Referuje Janusz Popiołek.

— Mamy już na koncie dużo pieniędzy. Tylko przypominam — należy zwrócić buczną uwagę na sprawy formalne. Leczenie ze zleceniem na wykonanie prac musicie przysłać nam listę ludzi, którzy prace będą wykonywać. Chodzi o ubezpieczenie.

— Dobra, dobra — wtrąca ktoś z sali. — FASM to nie tylko sprawy formalne. Jest to przede wszystkim dobre zrobienie pracy, ale i sposób wydania pieniędzy. Powiedziano nam: ludzie, którzy wypracowali fundusze, sami decydują na co je wydać. Tymczasem regulamin finansowy jest w dalszym ciągu ogólnikowy i do tej pory mimo obietnic nie ukazały się szczegółowe zasady.

Nie jest dobrze, gdy zaufania do ludzi starcza tylko na egzekwowanie od nich pracy. Toteż do czasu ukazania się wreszcie szczegółowych zasad będzie jeszcze trochę kłopotu.

Sprawy organizacyjne ciągną się jeszcze przez chwilę. Przy okazji krótki rachunek sumienia dla prezesa, który w terminie nie dostarczył żądanych materiałów.

BRONISŁAWA RÓZKO



ZMS-owskie lato udało się 39-osobowej grupie młodych hutników z rodzinami, którzy w ramach wymiany spędzili wakacje w Żermanicach, ośrodku Huty im. Klementa Gottwalda w Kuźnych. Po pierwsze — udala się pogoda, co szczególnie ważne, gdyż można było wykorzystać największą atrakcję pobytu — jezioro nad żermanicką zaporą. A więc wplaw, motorówkami i łodziami kursowali po zalewie obozowicze. Nie dziwnego, że dopisywały apetyty, których zaspokojeniu świetnie służyła tamtejsza kuchnia, zresztą głównie na polskie dania nastawiona. Knedliczki — podane na specjalne życzenie — też przypadły do gustu i choć w odwodzie były ziemniaki, nikt z przysmaku czeskiej kuchni nie zrezygnował. Czas płynął również na rozgrywkach komетки, wieczornych dyskotekach przy grającej szafie, oglądaniu polskiego programu telewizyjnego. ZMS-owska grupa pozostawiła po sobie trwały ślad w żermanickim ośrodku: jeden dzień przepracowano przy spawaniu, naprawie i prawidłowym osadzeniu huštawek dla dzieci, dla których w gruncie rzeczy przeznaczony jest tamtejszy ośrodek. Jak twierdzi komendant obozu Franciszek Palewicz — czasowa wymiana udala się znakomicie i w przyszłym roku z pewnością znacznie więcej będzie chętnych na spędzenie lata u sąsiadów za miedzą.

Na zdjęciu: ZMS-owcy już w polskim Cieszynie. Fot. W ŻOGÓR

Korzyść dla wydziału i organizacji

Jeszcze jesienią tamtego roku ZMS-owcy ze stalowni wykonali pierwsze prace w ramach FASM-u. Październik to dobra pora na sadzenie, toteż o 600 drzew i 400 krzewów powiększył się zielony teren wokół wydziałów. I to były też pierwsze zarobione pieniądze, które wpłynęły na konto FASM-u. Dokładnie — 9.700 zł. Następną porcją gotówki wpłynęła za mycie okien w budynku administracyjnym konwertorowej. I tak w sumie zbierało się trochę ponad 15 tysięcy.

Młodzi stalownicy już rozpoczęli następne prace. Są to znów prace porządkowe, na które zresztą wyraźnie jest w hucie zapotrzebowanie. Doprowadza do porządku galerie turystyczna prowadząca na P-35. Po prostu umyjmy i okna i lamperie na całej długości

trasy. To już przyniesie większy dochód — ok. 25 tysięcy.

Część pieniędzy wzięli udział w wycieczce szkoleniowej do Sromowiec. W październiku najlepszy zespół, to znaczy 15 ZMS-owców z III brygad konwertorów pojedzie do Warszawy wraz z aktywem wydziałowym. I tej piętnastce sfinansuje się w części koszt wycieczki.

Mietek Twardowski — prezes ZZ w Zakładzie Hutniczym z optymizmem patrzy w FASM-owska przyszłość.

— Już mamy w planie dalsze prace. Będziemy przeprowadzać remont kantorków dozoru. Trzeba je odmalować, gdzieś tam instalacje wymienić. A potem? Na pewno znajdzie się do zrobienia coś co przyniesie korzyści i wydziałowi i nam. (BR)

Nasze najmilsze

Tym razem pod winieta „NASZE NAJMILSZE” zamieszczamy zdjęcie nie hutniczej dziewczyny, ale za to z całą pewnością bardzo milej. I go nie tylko sądząc z fotografii, ale z listu, który Elżbieta z Krasnegostawu do redakcji nadesłała. Przeczytajcie list — a z pewnością przyznacie nam rację.



A może ktoś do mnie napisze?

Mam do Was, Droga Redakcjo, wielką prośbę. Otóż przed kilkoma dniami byłam w Krakowie, dokładnie — w Nowej Hucie. Stałam przy kiosku „Ruchu”, a przede mną kupował bilety tramwajowe mężczyzna około 40 lat. Popatrzył na mnie, uśmiechnął się i... odszedł.

Kiedy odchodziłam od kiosku, widziałam jeszcze w oddali tego przystojnego, wysokiego bruneta, jak mijal ludzi i zdążył w kierunku przystanku tramwajowego. Szukał czegoś w kieszeniach i... nagle... wypadł mu klucz. Ludzie przechodzili nie zwracając uwagi na leżący przedmiot. Dotarłam do klucza, podniosłam i w chwili, gdy moje ciało przybierało pozycję pionową, zo-

baczyłam zatrzaszkujące się drzwi tramwaju za „moim” brunetem. W ten sposób stałam się posiadaczką czyjejs rzeczy.

Zamieście moje zdjęcie, może w ten sposób ów mężczyzna przypomni sobie fakty i okoliczności, w jakich zgubił klucz.

Na marginesie pragnę tą drogą podziękować za wrażenia przeżyte w Krakowie. Szczególnie spodobał mi się stosunek panów do pań. To bardzo miło, że są jeszcze mężczyźni ryccersi, ustępujący miejsca w tramwaju, ale chyba tylko w Krakowie, ponieważ dotąd nie spotkałam młodych ludzi, którzy z takim szacunkiem odnoszą się do płci pięknej.

Chciałabym dodać, że Nowa Huta i jej osiedla urzekły mnie. Tam wszystko ma swój urok i swoisty wdzięk. Łączę serdeczne pozdrowienia dla Redakcji i w duchu marzę, aby zamieszkać w Krakowie. A może ktoś napisałby do mnie? Będę bardzo rada.

Z poważaniem
ELŻBIETA FARENHOLTZ
22-300 KRASNESTAW
skrytka pocztowa 60

P.S. Redakcja młodzieżowej kolumny będzie również bardzo rada, jeśli za jej pośrednictwem nawiąże kontakt z Elżbieta przystojny właściciel zgubionego klucza i odzyska swą zgubę, a młodzi nasi Czytelnicy zechcą najpierw listownie, a potem może i osobiście zaprezentować uroki naszego miasta i swój pełen wdzięku sposób bycia.

Z życia ZHP

KONKURS KRONIK OBOZOWYCH

Już do tradycji nowohuckiego Hufta ZHP weszli na stałe, organizowany w okresie akcji letniej, konkurs kronik obozowych. Z roku na rok wzrasta ilość obozów uczestniczących w tym

konkursie. Również zaobserwować można wzrost poziomu opracowania poszczególnych kronik. Mają one dużą wartość, tak pod względem treści, jak również wystroju i szaty graficznej. Często ilustrowane są fotografiami z obozu.

Ocena kronik następuje po zakończeniu akcji letniej. We wrześniu znane już będą obozy, których kroniki zajmą przodujące lokaty. (js)

Dopiero, kiedy ból lebi mi zaczyna rozsadać przypominam sobie zazwyczaj o dentyście. Prawdę mówiąc nie myślę nawet o dentyście, a o dentyście bo zawód to u nas wyjątkowo sfeminizowany. Zawsze też przy tej okazji przyrzekam sobie, że już nigdy więcej nie dopuszczę do podobnej sytuacji. Będę chodził, leczyl. Ale gdy przyknie mi ja zapominać o

Cudze chwalicie...

przrzeczeniach. Zapominam do czasu aż zęb mi o nich przypomin.

Tak też i było parę dni temu. Jednak tym razem byłem tym bólem nieco zaskoczony. Oto przezorny udałem się jednak do dentysty, przelamawszy swoje lenistwo i niechęć. Poszedłem ulegając namowom mojej troskliwej rodzinki do Spółdzielni. Wzięła mnie tam w obroty pewna korpulentna pani. Borowała, naciskała pedał, dmuciała, aż żeby niebolące dotąd dawały znać o sobie. Maszynierka jazgotowała, trybiły popiskiwały, zgrzytały, w głosie szumiła coraz bardziej. Szczęściem nie trwała to zbyt długo. Gdzieś po

20 minutach wystawiono rachunek. Siedziałem z otwartą gębą susząc nowozalożone plombę. Zobaczywszy okrągłą sumkę otwarłem usta jeszcze szerzej.

Nie cieszyłem się jednak zbyt długo rzekomo wyleczonymi zębami. Okazało się, że przy taśmowej robocie pani opuściła kilka ważnych czynności. Więc spuściłem. Ze strachu przed fachowcami z „Dentystryki”

udałem się do naszej zakładowej przychodni. I nie zanudzałbym was moją jamą gębową, gdyby nie to, że zbyt często powtarzacie niestety tę obiegową opinię: jak nie posmarujesz — nie pojedziesz.

Właśnie za darmo, właśnie szybko, miło i przy pomocy supernowoczesnej szybkoobrotowej wiertarki nareszcie sprawiono, że mam z zębami spokój.

Więc jak najgoręcej polecam wam niedowiarki usługi naszej własnej zakładowej służby zdrowia. Ale tak na dobrą sprawę: niech was lepiej zęby nie bolą.
KRZYSZTOF BANASIK

Tu i ówdzie panuje jeszcze przekonanie, że nasza młodzież otrzymuje absolutnie wszystko i stąd powszechne zdziwienie, że tak często i szybko rzucają młodzi pracę.

Dlatego ciągle walczą się ten problem, naciska organizacje młodzieżowe, tworzy w zakładach zespoły do spraw adaptacji, urzęda spotkania. Gdy widzę jak z okazji Dnia Nauczyciela, Tygodnia Mistrza Wychowawcy Młodzieży bądź innej, stary mistrzowie otrzymują kwiaty lub nagrody za osiągnięcia w roli opiekuna i nauczyciela zawodu w zakładzie pracy, wtedy dumam, jak bardzo zmieniła się postać starego mistrza, a raczej jak się to ongi mówiło — majstra.

Między bezpowrotnie czasu długoletniego „terminowania” i obrywny po łbie od majstra. Majster nie był skory do dziele-

Franek, skocz po klucz!

nia się tajemnicami zawodu, o j nie, wiedzę zdobywało się latami wyrzeczeń, często przebiegłością i podstępem. Nie ma już dziś niewolniczej wprost zależności od „pana majstra”, szkoły dają na ogół solidną wiedzę, za którą płaci państwo, ale nadal są problemy. Ci, którzy przez długie lata „terminowali” zanim się wyzwolili i z mozołem pieli w górę — jeszcze zbyt często z boku patrzają na młodych, co to mają lepsz „papierek” i od razu dostali to samo wynagrodzenie co oni, starzy! Jakże to tak? To też mimo że odszedł na zawsze stary majster broniący uczniowi zbyt szybkiego dostępu do wiedzy, to jeszcze trafiają się i taki, który pochylając się nad uszkodzoną maszyną mówi do młodego i bezradnego kolegi: „Franek skocz po klucz!” i dopiero wówczas dyskretnie aby broń Boże nikt nie widział, usuwa uszkodzenie.

Ale Franek często już w ogóle nie wraca. KA-MI

Nowy oddział Szpitala im. Żeromskiego

W sobotę, 19 lipca, w szpitalu im. Stefana Żeromskiego odbyło się uroczyste przekazanie nowego i bardzo potrzebnego osrodka — II i III Oddziału Chorób Wewnętrznych. Oddział został zlokalizowany w budynku po dawnej poliklinice. Adaptację do nowych potrzeb i gruntowny remont przeprowadziły przedsiębiorstwa: Budostal I (główny wykonawca) Elektromontaż, Instal. Montin z Rzeszowa i Montin z Nowej Huty. Nowe, urządzone w sposób jak najbardziej racjonalny pomieszczenie, dysponuje 120 łózkami dla chorych.

W uroczystości przekazania Oddziału wzięli

udział m. in. I sekretarz KD PZPR A. Mroczka, I sekretarz KF PZPR J. Nowotny, przewodniczący RZ Kombinat E. Cisowski, przedstawiciele przedsiębiorstw, które wykonywały prace remontowe z dyr. „Budostalu” E. Barszczem na czele. Następnie, goście zostali zaproszeni przez kierownictwo szpitala do obejrzenia nowoczesnie wyposażonego wnętrza lecznicy.

Na zdjęciu: dyrektor Szpitala im. Żeromskiego dr S. Wilkoń w rozmowie z dyr. E. Barszczem — podczas zwiedzania nowego oddziału. Fot. O. HUTNICKI



W Lipcowe Święto

Organizatorzy świątecznego, tradycyjnego już ogniska nad Zalewem mieli nie lada zmartwienie, gdy w sobotę poprzędzającą lipcowe święto zanośli się na deszcz i burzę. Jednak zgodnie z porządkiem „z dużej chmury mały deszcz”, odeszło się bez większych komplikacji z panją Aura impreza się odbyła, gromadząc wielu mieszkańców Nowej Huty. Przybyli tu z całymi rodzinami, by podziwiać góralskie tańce i ludowe piosenki. Dzieci miały oczywiście największą frajdę, gdy na niebie rozblęsnęły różnokolorowe sztuczne ognie.

Na zdjęciach obok: tańczą członkowie zespołu góralskiego z Nowego Sącza i przedstawiciele władz wśród licznie zebranych widzów. Fot. O. HUTNICKI

Batalia o indeksy — oto tytuł, który ostatnio często spotykamy w gazetach. Chodzi oczywiście o to, że na wyższych uczelniach trwają egzaminy wstępne. „Batalia o plan” — i już wiemy, że jakiś zakład pracy boryka się z wykonaniem wskaźników. „Natarcie na jakoś” — rzecz o tym, jak to w pewnej fabryce postanowiono poprawić jakoś wyrobów i co z tego wynikło. A ile można przeczytać tytułów w rodzaju „Bomba sezonu”, „Nalot na meliny”, „Sam niedawno napisałem w tytule: „Konieczna jest pełna mobilizacja załogi”.

A więc militaryzacja języka w prasie. I nie tylko. Słyszymy często powiedzenia te-

Druga strona medalu

Militaryzacja języka

go typu: „idę powalczyć”, albo „strzeliłem sobie piwko”. A gdy pewnego razu szedłem przez Rynek, jakiś obywatel prawdopodobnie przybyły z obcych stron, który widząc nieprzerwany sznur aut defilujący między kościołem mariackim, a pomnikiem wieszca, zapytał mnie zaniepokojony: „Proszę pana, jak tu się przedrzeć na ulicę Sienną?”

Swego czasu dr Danuta Wesolowska z Zakładu Filologii Polskiej UJ wygłosiła w szacownych murach PAN-u od-

czyt pt. „Demobilizacji nie było”, gdzie roztrząsała zjawisko owej militaryzacji języka polskiego. Dlaczego po prostu nie pracujemy, a „walczymy o plan”, dlaczego nie zdajemy egzaminów, ale tocymy „batalie o indeksy”, dlaczego wreszcie nie przechodzimy na drugą stronę ulicy, ale „prze-dzieramy się”. Tak samo wydaje się bardziej sensowne sformułowanie: „wypić piwo”, niż je „strzelić”, oraz pójść np. do dyrektora, ale nie aby z nim „powalczyć” lecz by „przedyskutować sprawę”.

Dr Danuta Wesolowska usiłując wyłumaczyć ową militaryzację mowy polskiej, sięgnęła do wybitnego autorytetu profesora Tadeusza Kotarbińskiego. Znany filozof, autor „Traktatu o dobrej robocie” wyjaśnia tę sprawę następująco: „nas Polaków do roboty można zapędzić przy pomocy okrzyków wojennych. Wtedy pracujemy jak szatanu. Zarzewa nas „trabka do boju”. Okazuje się, że stare wypróbowane metody wojskowe, mobilizujące załogę, zdają doskonale egzamin. Dlaczego nie zastosować ich w życiu pokojowym? I dlatego też już na samym początku, praca która mamy wykonać, nazywa się „frontem roboty”.

Nie militaryzujemy języka, raczej broniemy go przed zanieczyszczeniem.

To prawda, że jesteśmy na rodem urodzonych żołnierzy. Ale sądzę, że poganiamy nas

do pracy przy pomocy komend wojskowych nie jest już obecnie konieczne. Dowodzi tego chociażby ofiarność załóg wydziałów naszej huty, gdzie mimo zmniejszonych obład i trudniejszej sytuacji (upały!) ludzie pracują jak należy i uważają, że wypełniają zwykły swój obowiązek. A stwarza nie „atmosferę frontową” — zostawmy synom Marsa. Hutnikom takich bodźców nie trzeba.

R. DZIESZYŃSKI

Twój wkład w Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia — niezbędny.

BIBLIOTEKA TECHNICZNA POLECA:

DIETRYCH Janusz — „KONSTRUKCJA I KONSTRUOWANIE” syg: 49169 dla inżynierów wszystkich specjalności zwłaszcza zaś dla inżynierów konstruktorów.

„ODPORNOŚĆ KLIMATYCZNA I WYTRZYMAŁOŚĆ MECHANICZNA SPRZĘTU ELEKTRONICZNEGO” Syg: 49235 dla inżynierów i techników interesujących się problemami odporności klimatycznej i mechanicznej urządzeń elektronicznych, przede wszystkim zaś konstruktorów.

„ILUSTROWANY SŁOWNIK TECHNICZNY dla WSZYSTKICH” Syg: 49204 dla szerokiego kręgu czytelników, a w pierwszej kolejności studentów szkół technicznych

DLACZEGO WINDA JEST NIECZYNNĄ?

Półtora miesiąca temu w bl. nr 5 w klatce w os. Dąbrowszczyków stanęła winda. Mieszkańcy przemierzali schody jakiś czas w nadziei, że administracja budynku dokona naprawy dźwigu. Ale czas mija, a winda nadal jest nieczynna. Jeden z mieszkańców bloku Kazimierz Mardyla pięciokrotnie składał wizytę w Administracji Budynków Miejskich i za każdym razem otrzymywał obietnicę, że winda zostanie naprawiona i będzie działać. Niestety, jak się okazuje, były to czcze obietnice. Winda nadal stoi, jak stała. Kiedy wreszcie zostanie naprawiona? — pytają mieszkańcy. (RD)

różnych gałęzi przemysłu, budownictwa, górnictwa, komunikacji i łączności, dla wszystkich tych, którym technika jest bliska.

TIEPŁOW L. — „O CYBERNETYCE” Syg: 46465

dla szerokiego kręgu czytelników. Dla matematyków, elektroników.

KRYSTYNA CIASTON

KALEJ-DOSKOP FILMOWY

Jeszcze do 3 sierpnia mamy okazję obejrzeć w kinie „Światowid” film produkcji włoskiej pt. „General śpi na stojąco” w reżyserii Francesco Massaro. Jest to satyra na świat wojskowy i tendencje polityczne, rysujące się w ostatnim trzydziestolecu wśród przedstawicieli wyższych szczebli armii włoskiej. Film jest interesującą próbą stworzenia włoskiej repliki antimilitarystycznych filmów angielskich.

Bohater — weterynarz, a potem lekarz przechodzący kolejne szczeble kariery wojskowej z jedynym marzeniem w duszy: uzyskać awans na generała — nie cofa się przed szantażem wobec swoich przełożonych, zręcznie wykorzystując ich głupotę i rozliczne błędy, którym zresztą zawdzięcza całą swoją karierę.

W roli pułkownika Leone barwną postać stworzył Ugo Tognazzi, a partneruje mu, zdobywająca coraz większy rozgłos — Mariangela Melato, bardzo zabawna w roli niewinnej żony starego generała. Film jest barwny.

Natomiast od 4 sierpnia w tym samym kinie zobaczymy amerykański western „Joe Kidd” w reżyserii Johna Sturgesa, który cieszy się opinią sprawnego inscenizatora tego gatunku filmów. Jest on uważany za niemal geniusza jeśli idzie o komponowanie i „rozreżyserowanie” strzelanin, zawsze u niego pełnych napięcia, obfitujących w nies-

Wzorzysta letnia sukienka uszyta na wzór dziewięć lat fartuszków. Od ciemnego materiału wyraźnie odbija się jasna, naszyta pasmanteria. Ten idealnie nadający się na wszelkie wakacyjne okazje model polecamy dla osób szczupłych i wysokich.

podzianki, zaskakujące zwroty akcji, a jednocześnie krystalicznie klarownych.

Wszystkie zalety i ograniczenia stylu Sturgesa można odnaleźć właśnie w filmie „Joe Kidd”, w którym tytułową rolę gra znakomicie Clint Eastwood. Ten barwny i szorstkoekranowy western z pewnością spodoba się, nie tylko młodej części widzów.

Na zakończenie miła wiadomość dla tych, którzy jeszcze nie czytali informacji o wynikach Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Moskwie. Od początku mieliśmy cichą nadzieję, że „Ziemia obiecana” Andrzeja Wajdy otrzyma nagrodę, nie wszyscy natomiast marzyli o I nagrodzie. Tymczasem właśnie „Ziemia obiecana” zdobyła jedną z trzech nagród głównych, z czego oczywiście bardzo się cieszymy.

W związku z tragiczną śmiercią Męża

STANISŁAWA CHOJECKIEGO

i udzieleniem pomocy przy zorganizowaniu pogrzebu wyrażam podziękowanie kolektywom kierownictwu ZRH i współpracownikom, którzy wzięli udział w pogrzebie.

ŻONA Z DZIECKIEM

PORADNIK działkowca

W sezonie pełnej wegetacji ogórki często atakują różne choroby, które w poważny sposób obniżają jakość i ilość zbiorów. Do najgroźniejszych należą: antraknoza dyniowatych — występuje ona na liściach, łodygach i owocach wszystkich roślin dyniowatych w postaci wodnistych, wgłębionych plam, jasnozielonych, z różowym, słuzowatym nalotem w środku. Owoce chore przestają rosnać, gorknieją i gniją, a liście usychają. Chorobę zwalczą się stosując opryskiwanie Dithane M-45/4/0,2, Luxan-Manebem 80(7) w stężeniu 0,2

proc. lub Topsinem M(3) w stężeniu 0,07 proc.; mączniak właściwy ogórków — występuje na liściach, ogonkach liściowych i łodygach ogórków w postaci białego mączystego nalotu. Chorobę zwalczą się opryskując rośliny 2-3 razy w 7-10 dni po wystąpieniu objawów Topsinem M(3) w stężeniu 0,07 proc., Morestanem (4),005 proc. Siarkolem extra 0,4 proc. lub Thiovitem 0,3 proc.; kanciasta plamistość bakteryjna — choroba ta atakuje liście i owoce, występując na liściach, ogonkach liściowych i łodygach w postaci kanciastych plam. Na owocach początkowo powstają okrągłe plamy, które się stopniowo rozszerzają i pękają. Z czasem w miejscach plam powstają ranki, z których mogą się sączyć kropelki cieczy. Porażone owoce są niewyrośnięte i zdeformowane. Chorobę tę zwalczą się stosując opryskiwanie co 7 dni Miedzianem 50(4) w stężeniu 0,5 proc.

Sąd rozporządził także lekarską ekspertyzę. Stwierdziła ona, że Maria P. doznała stłuczenia policzka lewego, oraz uszkodzenia słuszówki wargi dolnej. Zeznania pokrzywdzonej jak też relacje świadków potwierdziły w całej rozciągłości ustalenia dokonane w trakcie śledztwa. W tej sytuacji sąd uznał winę Stanisława C. za udowodnioną i skazał go na karę 3 miesięcy więzienia zawiązując mu

Kronika Sądowa

DAMSKI BOKSER

wykonanie kary na okres lat 3, a także orzekł karę grzywny w wysokości 1500 zł oraz obciążył opłatą sądową w wysokości 2100 zł i kosztami postępowania wynoszącymi 180 zł.

Wyrok sądu pierwszej instancji zaskarżył prokurator. Przedstawiciel organów ścigania nie zgadzał się z wyrokiem w części zawieszenia kary pozbawienia wolności Stanisława C. zarzucając sądowi błąd w ustaleniach faktycznych polegających na wysunięciu z ustaleń i rzekomych przez sąd orzekających okoliczności dotyczących osoby sprawcy i wycią-

gnięcia błędnego wniosku, że za warunkowym zawieszeniem wykonania kary przemawiają szczególne okoliczności. Innymi słowy prokurator domagał się osadzenia Stanisława C. w więzieniu.

Sprawa damskiego boksera wróciła ponownie na sądową wokandę. Teraz rozpatrywał ją sąd rewidyjny. Po przeanalizowaniu całej sprawy orzeczono wyrok prawomocny. Utrzymano 3-letnie zawieszenie kary pozbawienia wolności, natomiast podniesiono Stanisławowi C. wysokość grzywny, orzeczono nawiązkę oraz obciążono oskarżonego kosztami postępowania rewidyjnego. I tak Stanisław C. zapłacić będzie musiał grzywnę w wysokości 6 tys. zł, nawiązkę na rzecz Polskiego Związku Niewidomych w kwocie 3 tys. zł oraz zapłaci dodatkowo 50 zł kosztów postępowania i 300 zł opłaty za instancję odwoławczą.

Kosztowny okazał się więc dla Stanisława C. ekscyz „Nowoczesnej”. W kategoriach ekonomicznych zamknie się on okrągłą sumką 10 tys. zł. Ale w tej sprawie nie tylko pieniądze są ważne. Ważny jest przede wszystkim fakt czynnej napaści pijaka na kobietę. Fakt, który jakże negatywnie świadczy o osobie skazanego. Być może orzeczona przez sąd karą, która uderzy po portfelu Stanisława C. uświadomi mu, że przydomek „damski bokser” jest ani opaczalny ani przynoszący zaszczyt. Uświadomi skazanemu i wszystkim jego potencjalnym naśladowcom...

J. HANDEREK

ŚMIESZNE i ciekawe

KAWAŁY - BANAŁY

WYOBRAŻNIA

W jednej z nowohuckich szkół, pod koniec roku szkolnego, uczniowie otrzymali następujące zadanie klasowe: „Jak sobie wyobrażam pracę dyrektora przedsiębiorstwa?” Jeden z uczniów przez cały czas spoglądał w okno. Nauczyciel zapytuje go:

— Dlaczego nie piszesz?
— Czekam na sekretarkę.

NIESTETY NIE...

Pacjenta, który uległ poważnemu wypadkowi samochodowemu odwiedza jeden z przyjaciół. W drzwiach spotyka piekącą pielęgniarke. Nachylając się do jej ucha zapytuje: — Czy on ma jakieś szansę?
— Zadnych. Nie jest w moim typie.

PRZYCZYNA

Podczas rozprawy rozwodowej mąż skarży się na złe traktowanie go przez żonę:
— Proszę wysokiego sądu

od 20 lat podczas każdej sprzeczki, żona rzuca we mnie zawsze jakimiś przedmiotami! — A jednak pan to znosił przez tak długi czas? — zapytuje sędzia.
— Tak, proszę wysokiego sądu, ale ostatnio coraz częściej trafia we mnie.

TANCERKA

Młoda tancerka prezentuje przed dyrektorem opery „Śmierć łabędzia”.

— Co pan o tym sądzi? — pyta dyrektora menadżer.

— Szkoda ptaka — odpowiada dyrektor.

POMYŁKA

— Czy to numer 75-111?
— Nie — odpowiada — zbudzony w środku nocy gospodarz: to jest numer 751-11.

— Przepraszam, widzę się pomyliłem — mówi głos w słuchawce.
— Nic nie szkodzi, i tak musiałem wstać, bo telefon dzwonił.

Ciekawostki i anegdoty

STRAŻACY

W starożytnym Rzymie istniał prywatny oddział straży pożarnej, który funkcjonował na zasadach czysto komercyjnych. Dowódca oddziału (na koniu) trzymał w ręku siekierkę i właściciel płonącej posesji musiał omówić z nim cenę za ugaszenie pożaru. Jeżeli porozumienie nie zostało osiągnięte, strażacy stali z boku i spokojnie przyglądali się pożarowi.

CARUSO

Znany śpiewak włoski Caruso znał kilka języków. Kiedy zapytano go, jakim językiem najczęściej się posługuje, odpowiedział:

— Gdy zwracam się do ładnej kobiety, mówię po francusku; sprawy zawodowe załatwiam po angielsku; gdy chcę kogoś nastraszyć krzyczę po niemiecku; z celnikami rozmawiam po hiszpańsku...

— A kiedy pan używa mowy ojczystej?
— Kiedy się zatnę przy gołeniu!

ZWIERZĘTA

W dawnych czasach i w różnych krajach, łączono wiele zwierząt z przesadami i czarami. I tak np. wierzono, iż pszczoły najlepiej się hoduje przy domach zamieszkałych przez powszechnie szanowane rodziny, uciekać zaś miały jeżeli się je sprzeciwiało a nie zamieniało oraz jeśli używano się przy nich ordynarnych słów.

Pomyślne wydarzenia miało zwiastować pojawienie się białej kozy po prawej stronie drogi. W Szkocji zakopywano koguta pod łóżkiem człowieka chorego na epilepsję, a w Norwegii aby odnaleźć topielca, zabierano koguta do łodzi, wierząc, że zapieje w miejscu gdzie się on znajduje. Noszenie zajęczej łapki chroniło przed bólem zębów, a zawieszenie śledzia na suficie w wielki piątek strzeżło domy w lecie przed muchami.



Mądrzej głowie dość przysłowie

NIEWIASTA

- Ani na wsi, ani w mieście nie trzeba wierzyć niewieście.
- Niewiasta, ogień, morze — to chodzi w jednej sforze.
- Niewiasta z kości stworzona.
- Niewiasta piękna a głupia jest jak złote kolce w pysku świni.
- Niewiasta z wdzięku, a bohater z ducha.
- Niewiasta, która wstyd straci, prędko się z niecnotą zbraci.
- Niewiasta nie ma w niczym miary.
- Niewiasta ma być w pańskim stanie wstydliva, w małżeńskim poczciwa, a we wdowim stateczna.
- Niewiasta karności potrzebuje.
- Nie potrzeba rady niewieście do zdrady.
- Włazi między niewiasty jak byczek krasiasy.
- U niewiasty między „tak” a „nie” nawet włos nie przezwleczesz.
- Plac rzeź niewieścia.
- Zawsze lepsze dwie młode niewiasty niż jedna stara.
- Woda, ogień i niewiasta nigdy nie powiedzą, że basta.
- W ustach niewieściech słodycz się mieści.
- U niewiasty długie włosy, ale krótki rozum.
- Po całym mieście omdzą plotki niewieście.
- Pierwej sto godzin wyściecie, nim się niewiasta oblecie.
- Szkoda się mężom w swary niewieście wdawać.
- Niewieścia ozdoba — cnota i dobre obyczaje.
- Niewieścia rzecz nie grzeszyć, gdy kto nie może.
- Niewiastę zwycięży — nie męstwo.
- Nie gorszego nad złą niewiastę.
- Niewiasta nie ma w niczym miary.
- Łatwiej sto pcheł upilnować niż jedną niewiastę.
- Niewiasta na złe — rozumna, pamiętna, na dobre — głupia, zapamiętliwa.



Panie władzo, proszę nie doprowadzać mnie do żony, wolę już do izby wytrzeźwień.

JULIAN EJSMOND

KOS I LAS

Gwizdał kos, kiedy w lesie panowało słońce
Gwizdał kos, kiedy deszcze padały mrozące...
„Czemu mnie wygwizdujesz?”
pyta las zielony
Czemuś jest ze mnie zawsze niezadowolony?”
Rzekł ktoś: „Lesie, Kos wcale nie tobie przygania
Gwizdże, bo nic nie umie robić prócz gwizdania...”

KINA

ŚWIT godz. 16, 18, i 20 „Czterdzieści karatów” prod. USA, od 15 lat, następny program: „Pepino podbija Amerykę” prod. włoskiej, od 15 lat.

ŚWIT mała sala do 1 bm. godz. 15, 17 i 19 „Moja noc z Maud” prod. francuskiej, od 18 lat, od 2 do 6 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30. „Nocny kowboj” prod. USA, od 18 lat, od 7 do 10 bm. godz. 15.30, 17.30 i 19.30 „Szczelina” prod. polskiej, od 15 lat.

ŚWIATOWID od 1 do 3 bm. godz. 16, 18 i 20 „General” prod. włoskiej, od 15 lat, od 4 do 10 sierpnia, godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Joe Kidd” prod. USA, od 15 lat.

ŚWIATOWID mała sala od 1 do 3 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Szerokość geograficzna zero” prod. japońskiej b.o., od 4 do 6 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Junge floty północnej” prod. radzieckiej b.o., od 7 do 10 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Wielki łup gangu Olsena” prod. duńskiej, b.o.

SFINKS od 1 do 3 bm. godz. 16, 18 i 20 „Rodeo” prod. USA, od 15 lat, od 4 do 6 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Sanatorium pod klepsydrą” prod. polskiej, od 15 lat, od 7 do 10 bm. godz. 16, 18 i 20 „Zbrodnia w klubie tenisowym” prod. jugosłowiańskiej, od 18 lat.

TELEWIZJA

PIĄTEK: 9.00 Poranek. 10.00 „Nacoczny świadek” film. 15.30 Dziennik. 15.40 „Obiektyw”, 17.00 Tuzin — teleturniej. 17.25 Mała encyklopedia zwierząt. 18.00 Twarze Teatru: „Halina Gryglaszewska”. 18.35 Polska — Konto 75. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 „Gdzie dziewczęta z tamtych lat”. 20.55 Panorama. 21.40 „Książka z piosenkami”. 22.10 Dziennik. 22.30 Sport. 22.40 Sport. 23.05 „Niezapomniane melodie”.

SOBOTA: 10.00 „Dziewczynka i echo” — film. 16.00 Dziennik. 16.10 „Obiektyw”. 16.45 Brazylia nieznaną. 17.05 Lektury Pegaza. 17.20 „A może by tak?” — rep. filmowy. 18.00 „Nowe miasto na mapie” — rep. 18.20 „Pojedynki”. 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.20 „Skarb Sierra Madre” film. 22.20 Dziennik. 22.40 Sport. 23.05 „Niezapomniane melodie”.

NIEDZIELA: 8.30 Sport. 9.00 „Motyle” — film. fab. 10.20 Antena. 10.40 W starym kinie. 11.45 Telewizyjne Studio Debiutów. 12.25 Dziennik. 12.45 „Tydzień”. 13.15 „Z kamerą wśród zwierząt”. 13.45 „Kwiaty polskie” film rozr. 14.49 Klub sześciu kontynentów. 15.25 Losowanie Tolo-Lotka. 15.40 Koncert Galowy IX Fest. Zesp. Art. Wojska Pol. 16.25 „Antoine z Sierradza”. 16.45 Sport. 19.15 Wieczorynka. 19.20 Dziennik. 20.20 Dobranoc dla dorosłych. 20.30 „Nowe przygody Vidocqa”. 21.25 Sport. 21.55 Koncert na Zamku Królewskim.

PONIEDZIAŁEK: 15.40 Dziennik. 15.50 „Obiektyw”. 16.10 Teleferie TDC. 17.00 Mecz Polska — Francja w lekkiej atletyce. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 William Szekspir „Poskromienie złośnicy”. 21.45 „Alfabet rozrywki”. 22.40 Dziennik. 23.00 Sport.

WTOREK: 9.00 Poranek. 10.00 „Nowe przygody Vidocqa”. 15.30 Dziennik. 16.40 „Obiektyw”. 17.00 Polski film dok. 17.40 Nie tylko dla pań. 18.00 Fakty, opinie, hipotezy. 18.35 „Lato z pomysłem”. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.25 „Rancho w dolinie” film. 21.15 „Świadkowie”. 21.55 Dziennik. 22.10 Sport. 22.20 Kabaret Starszych Panów.

ŚRODA: 10.00 „Rancho w dolinie” film. 15.30 Dziennik. 16.40 Obiektyw. 17.00 „Miasto w czerni” film. 17.50 Losowanie Małego Lotka. 18.00 Poligon. 18.20 Katarina Olivera — film. 18.40 „Spotkania w drodze”. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 „Dulcima” film.



„GŁOS NOWEJ HUTY”

Redaguje zespół w składzie Marian Oleksy — redaktor naczelny, Danuta Rybarczyk — sekretarz odp. redakcji, Henryka Rosiek — redaktor działu miejskiego, Jerzy Dąbek — zastępca redaktora naczelnego, Ryszard Dzieżyński — redaktor działu społeczno-politycznego, Marian Suda — redaktor działu sportowego, Telefon redakcji — 428-99, lub przez centralę Huty Im. Lenina 446-60 wewn. 55-61 Druk. Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Kraków ul. Wielopole 1.

mian — uosobienie porywistego wiatru, 31. nieprzyjemne w telewizorze i w radiu.

Pionowo: 1. kawałek Warszawa (leży nad Wisłą), 2. notes balowy, 3. odstępek między dwoma klawiszami o równomiernym dźwięku a innej wysokości, 4. obsługuje 7 poziomo, 5. pożywienie, 6. roślina ozdobna z rodziny psiankowatych, 9. gład lub miasteczko koło Ojcowa, 14. pięść, 16. szlak komunikacyjny, 19. lubi krew, 20. grzyb lub ptak, 21. łańcuszek od zegarka, 23. ambasador ros. w Warszawie w latach 1764—69, 24. sportowiec nie za pieniądze, 25. statek, na którym wiosłowali skazańcy, 26. strumień, potok.

Wśród czytelników, którzy do dnia 7 sierpnia nadesła prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody — bony książkowe.

BONY KSIĄŻKOWE PO 100 ŻŁ ZA ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z HASŁEM NR 28 WYLOSOWALI:

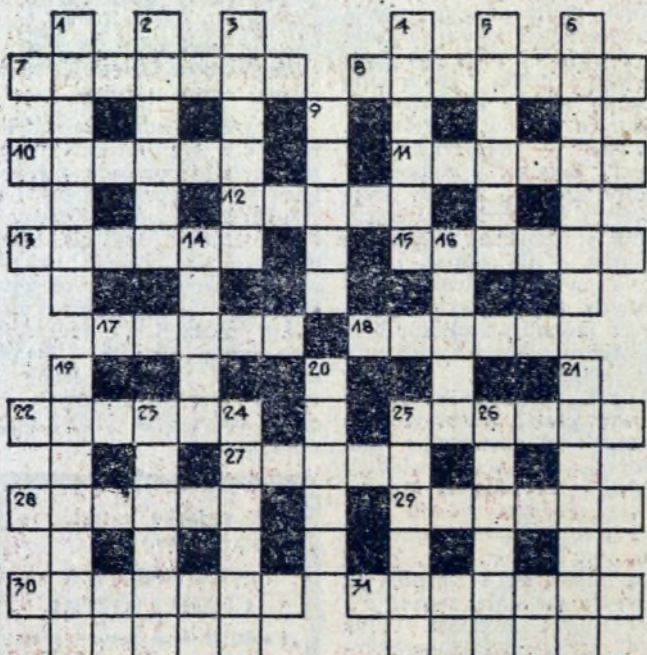
1. Zdzisław Daniel Bek, os. Kazimierzowskie 10/12, 31-340 Kraków;
2. Anna Bender, os. Wysokie 12/30, 31-819 Kraków;
3. Danuta Szupelak, ul. Kotlarska 5/14, 31-539 Kraków;
4. Jerzy Naściszewski, os. Kolorowe 13/12, 31-939 Kraków;
5. Stani-

ślaw Madrzyk, os. Słoneczne 1/82, 31-956 Kraków.

Uwaga: Bony wysyłamy pocztą raz w miesiącu. Przypominamy, że koperty nieopatrzone napisem „Krzyżówka z nr...” odrzucamy i tych rozwiązań nie bierzemy pod uwagę w losowaniu nagród.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z HASŁEM

„WITAMY ROCZNICE MANIFESTU LIPCOWEGO”.



Poziomo: 7. obrabiarka, 8. ozdoba nie dla dowcipu, 22. przyrząd do mierzenia, 25. służy do gotowania, 27. spada z nieba, 28. w mitologii greckiej skrzydlaty potwór z twarzą i piersią kobiety, 29. znany klub sportowy Gdańska, 30. bóstwo Rzy-

21.55 Świat i Polska. 22.40 Dziennik. 23.55 Sport.
CZWARTEK: 10.00 „Morskie piesenki” — film. 15.30 Dziennik. 16.40 Obiektyw. 17.00 Turystyka — urlop — rekreacja. 17.30 Teleferie. 18.45 Czym żyje świat. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.25 „Columbo”. 21.35 Pegaz. 22.20 Dziennik. 22.40 Sport.

Program II

PIĄTEK: 16.50 „Ludzie z pierwszych stron gazet”. 17.20 „Tęsknotą Sherlocka Holmesa” film. 19.00 Kronika. 20.20 „Nacoczny świadek” film. 21.15 24 godziny. 21.25 Progi i bariery.

SOBOTA: 17.15 „Życie rodzinne zwierząt” film. 17.30 „Słomkowy kapeluszyk” — film. 18.30 „Soliski polskiego baletu”. 19.00 Kronika. 20.20 Mistrzostwa Świata w Kajakach. 21.20 24 godziny. 21.30 „Parada przebojów — Drezno 74”.

NIEDZIELA: 15.00 „Erewan” film dok. 15.25 Jan Sebastian Bach: IV suita ork. D-dur. 15.45 Wojskowy film dok. 16.15 „Słynne big-bandy”. 17.00 Świat Obyczajów Polityka. 17.30 „Strasne skutki awarii telewizora” film. 20.20 „Spotkania ze sztuką”. 21.00 Studio Jazzywo Polskiego Radia. 21.25 „Ruiny strzelań” film.

PONIEDZIAŁEK: 17.15 „Cerkiew Aleksandra Newskiego” film. 17.30 „Dauria” film. 19.00 Kronika. 20.20 „Studio Rondo” pr. rozr. 21.05 24 godziny. 21.15 „Tropem Nomadów” rep. 21.45 „Nowe przygody Vidocqa” — film.

WTOREK: 17.15 „Szkoła mistrzów” — film. 17.30 „Dauria” film. 19.00 Kronika. 20.20 Ludzie nauki. 20.50 „Praska Wiosna 75”. 21.20 24 godziny. 21.30 Teatr Sensacji — „Tajny agent”.

ZGUBA W TAKSÓWCE

21 czerwca nasz Czytelnik Jan Kucharezyk jechał taksówką. Była to czarna „Wolga” z numerem bocznym 578. Z taksówki tej wysiadł o godz. 22.45 i gdy już znalazł się w domu (a mieszka przy os. Mogiła 129/1), stwierdził z przerażeniem, że zapomniał wziąć z taksówki swój aparat fotograficzny marki Fed. IV. Miał go zaledwie miesiąc i jak z tego widać, nie zdążył się nim nacieszyć. Prosi więc za naszym pośrednictwem kierowcę „Wolgi” z nr bocznym 578 o zwrot aparatu albo do redakcji „Głosu”, albo do domu.



KACIK FILATELISTYCZNY

150-lecie odkrycia Antarktydy



Kolekcjonerom znaczków o tematyce marynistycznej prezentujemy dziś znaczek z serii wydanej przez Pocztę Związku Radzieckiego z okazji 150-lecia odkrycia Antarktydy. Znaczek o nominale 12 kop. przedstawia okręt „Ingermanland”, na drugim znaczkach z tej emisji przedstawiono okręt „Oriol”.

przesuwają się z zachodu na wschód), a nad Litwą wyrasta wyż, mający tendencję do roburowy w kierunku zachodnim. Jeśli tak się stanie, wówczas powinniśmy dostać kilka pogodnych i słonecznych dni. W pierwszych dekadzie sierpnia pogoda nie zapowiada się jednak stała. Wydaje się że będzie także zachmurzenie duże z opadami deszczu. Temperatura początkowo dość wysoka, do 25 st., później obniży się o kilka stopni.

Nasze samopoczucie będzie w okresie wyzowym dobre. Pogorszy się wraz z nadejściem niżów i związanych z nimi frontów, tj. przy zmianie ciśnienia.

Na niebie nie ma Gwiazdy Wieczornej, Venus staje się niewidoczna. Natomiast w nocy świeci wspaniałym blaskiem Jowisz i słabszy od niego czerwony Mars, **PROMYK**